DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 16 stycznia 1954 r. Nr 13 (1152) B Cena 20 gr

Prace Instytutu Polsko-Radzieckiego w związku z 300-leciem połączenia Ukrainy z Rosją

W związku ze zbliżającą się 300 rocznicą połączenia Ukrainy z Rosją, którą naród radziecki obchodzić będzie uroczyście w dniu 18 bm. — Instytut Polsko-Radziecki w Warszawie prowadzi od dłuższego czasu szeroko zakrojone prace badawczo-naukowe mające na celu zapoznanie polskiego społeczeństwa z walkami narodowo-wyzwoleńczymi ludu ukraińskiego, których historia była pomijana milczeniem lub tendencyjnie fałszowana przez polskich historyków burżuazyjnych.

W trakcie badań pracownicy naukowi Instytutu prowadzą poszukiwania w polskich bibliotekach i archiwach, w których, jak okazało się, znajduje się szereg mało znanych i nieopracowanych dotychczas naukowo, cennych dokumentów dotyczących tego przełomowego okresu historii ukraińskiego narodu.

35 lat temu

35 lat temu dnia 15 stycznia 1919 roku zostali bestialsko zamordowani w Berlinie przez socjaldemokratycznych zbirów będących na usługach niemieckiej burżuazji czołowi przywódcy rewolucyjnego proletariatu — Róża Luksemburg i Karol Liebknecht.

Artykuł pt. „W 35 rocznicę śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta", zamieszczamy na str. 2-giej.

Zbliża się IX rocznica wyzwolenia Warszawy

Z każdym dniem staje się piękniejsza nasza stolica — miasto pokoju

Dnia 14 stycznia 1945 roku z nad Wisły i Narwi ruszyły do zwycięskiego natarcia wojska I i II Frontu Białoruskiego. Po trzech dniach w pamiętny dzień 17 stycznia 1945 r. żołnierze Armii Radzieckiej i walczący u ich boku żołnierze I Armii Wojska Polskiego wyzwolili Warszawę — opustoszałe wówczas miasto zgliszcz i ruin.

Dziś stolica Polski Ludowej — miasto wyróżnione Honorową Nagrodą Pokoju, dźwignięte z ruin twórczym wysiłkiem całego narodu liczy już blisko milion mieszkańców — tętni pełnią życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Pięknieje i rozbudowuje się Warszawa z każdym rokiem.

W centrum miasta — dumnie strzela w niebo Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina — wspaniały dar Związku Radzieckiego. Ze szczytu jego widać jak na dłoni nowowybudowane bloki mieszkalne na Grochowie, Ochocie, Muranowie, Kole, Mokotowie i innych osiedlach, gdzie w jednym tylko 1953 r. oddano łącznie do użytku ludziom pracy ponad 20 tys. nowych izb mieszkalnych.

Zabytkowe Stare Miasto, na którego odbudowę państwo ludowe wydało w ub. roku olbrzymie sumy, zachwyca każdego swym pięknem. Ludność nie tylko Warszawy, ale całego kraju podziwia piękno zrekonstruowanego, zabytkowego Rynku Staromiejskiego, oddanego do użytku na Święto Odrodzenia 1953 r.

Ukończony został w minionym roku pierwszy etap odbudowy historycznego Traktu Starej Warszawy. Ambicją budowniczych ulic Freta, Zakroczymskiej, Kościelnej i Nowomiejskiej jest, aby cały zabytkowy Trakt mieszkańcy stolicy i ludność całego kraju mogła ujrzeć w całej krasie jeszcze w bież. roku. Przez cały rok ub. trwały dalsze prace, aby gotycki Barbakan i mury obronne strzegły tak jak dawniej Starówki. W nowoodbudowanych domach staromiejskich patrycjuszów zamieszkali m. in. robotnicy z FSO, warszawscy tramwajarze, metalowcy z Woli...

Długa jest lista meldunków z frontu budowy Warszawy. Buduje się codziennie dziesiątki izb mieszkalnych. Obok bloków mieszkalnych wyrosły w 1953 r. nowe domy kultury, fabryki itp. O 20 tys. więcej niż w roku 1952 młodzieży i dzieci stolicy uczy się i wychowuje dzięki rozbudowie istniejących i wybudowaniu w roku ubiegłym 19 nowych żłobków, przedszkoli i 8 szkół.

Coraz poważniejszym ośrodkiem przemysłowym staje się Warszawa. W Młocinach wyrosło w minionym roku wiele obiektów pomocniczych huty stali szlachetnych — „Warszawa". Na Żeraniu nieprzerwanie tętni praca nad budową pierwszej w Polsce elektrociepłowni — olbrzymiej budowli energetycznej Planu 6-letniego. W 1953 r. oddano do użytku pierwsze obiekty nowopowstającej Południowej Dzielnicy Przemysłowej na Służewcu. Rozpoczęły pracę na terenie miasta: potężna chłodnia, pralnia-gigant i wiele innych obiektów.

W lecie 1953 r., kiedy we wszystkich punktach stołecznego zagłębia budowlanego trwała najintensywniejsza praca — warszawskie budownictwo miejskie (nie licząc potężnego budownictwa przemysłowego) zużywało miesięcznie przeciętnie ponad 11 tys. wagonów różnych materiałów budowlanych, tj. ok. 220 pociągów towarowych. Z największej „kopalni" warszawskiej żwiru i piasku — Wisły wydobywano miesięcznie na budowle stolicy przeciętnie ok. 1250 wagonów żwiru i około 3250 wagonów piasku. Z samych tylko przewodów instalacyjnych zużytych np. w sierpniu ub. r. można by wybudować linię łączącą Warszawę z Bydgoszczą.

O prawie 50 milionów więcej pasażerów niż w roku 1952 przejechało tramwajami, autobusami i trolejbusami. Linie komunikacyjne powiększyły się w minionym roku o nowe odcinki tras. Kilometry tramwajowych torów połączyły ze śródmieściem Żerań i Młociny, autobusy miejskie dotarły już do Falenicy, Wawra i Henrykowa. Ponad 135 tys. km wynosiła codziennie w minionym roku droga warszawskich środków lokomocji miejskiej, których tabor poważnie się zwiększył.

W roku 1953 zrobiono również dalszy krok naprzód w dziedzinie polepszenia warunków i usprawnienia pracy służby zdrowia. Coraz pełniejszą opieką otaczane jest zdrowie robotnika, urzędnika i studenta, matki i dziecka.

Dlatego też dzięki oddaniu do użytku w 1953 r. dalszych obiektów służby zdrowia, takich jak przychodnie, ambulatoria, gabinety specjalistyczne i poradnie, liczba udzielonych ludziom pracy porad mogła w roku tym osiągnąć blisko 6,5 miliona.

Kiedy w Warszawie kończy się dzień pracy, zapełnia się ludźmi szczelnie 16 teatrów i 14 stołecznych kin. Rzesze ludności zapełniają również biblioteki, kluby, czytelnie, muzea. Coraz bardziej kulturalnie spędzają warszawiacy czas po pracy. Powstały w minionym roku na Starówce, Bródnie, Ochocie, Muranowie i innych osiedlach dalsze nowe świetlice, czytelnie, domy kultury. Na Żoliborzu wybudowano piękny dzielnicowy teatr — pierwszą tego typu placówkę w Warszawie. Już w niedługim czasie odbędą się w nim pierwsze występy.

Czyn Przedzjazdowy załóg budowlanych

Wezwanie racjonalizatora z ZISPO

W warszawskim zagłębiu budowlanym robotnicy na wielu budowach pomyślnie realizują podjęte zobowiązania przedzjazdowe oraz podejmują nowe. Realizacja zobowiązań przodujących załóg budowlanych przynosi duże oszczędności w materiałach, przyspiesza terminy oddawania mieszkań ludziom pracy, wpływa na staranne wykonywanie prac oraz ożywia ruch racjonalizatorski. **Ponad 2 tys. robotników budowlanych podpisało na stołecznych budowach listy gwarancyjne, zobowiązując się wykonywać roboty bez usterek.**

Budowniczowie osiedla na Ochocie zrealizowali już w większości uprzednio podjęte zobowiązania. **W ostatnich dniach nowe zobowiązania produkcyjne podjęło ok. 400 murarzy, tynkarzy, cieśli, betoniarzy i innych robotników.**

Nowe zobowiązania podjęte przez załogę budowlaną na Ochocie dadzą ok. 11 tys. roboczo-godzin oszczędności. Ponadto przyniosą dalsze oszczędności materiałów budowlanych.

Budowniczowie Traktu Starej Warszawy w Czynie Przedzjazdowym zaoszczędzili od chwili podjęcia zobowiązań ok. 50 tys. roboczogodzin.

Zobowiązania przedzjazdowe dotyczą również podniesienia bezpieczeństwa i higieny pracy na budowach. M. in. w ZBMW-6, przeszło 35 kierowników budów podpisało ostatnio zobowiązanie podniesienia bezpieczeństwa pracy.

★

212 izb mieszkalnych i 6 obiektów przemysłowych wybudowanych przed terminem, 147 tys. sztuk zaoszczędzonych cegieł oraz 20 ton cementu i 41 m sześc. drewna — oto plon zobowiązań zrealizowanych na cześć II Zjazdu Partii przez robotników i personel techniczny budownictwa miejskiego i przemysłowego na Wybrzeżu.

Obecnie na budowach Gdańska, Gdyni, Elbląga oraz innych ośrodków Budownictwa Mieszkaniowego i Przemysłowego na Wybrzeżu Gdańskim, robotnicy budowlani dokonują analizy wykonanych zobowiązań oraz podejmują nowe zobowiązania na cześć II Zjazdu Partii.

★

240 izb mieszkalnych oddały już w bież. roku w Czynie Przedzjazdowym załogi wznoszące nowe osiedla robotnicze w Krakowie.

O dwa nowe obszerne bloki, przekazane do użytku przodownikom pracy **krakowskich zakładów produkcyjnych**, powiększyło się osiedle robotnicze powstające **w Borku Fałęckim.**

Budowniczowie osiedla „Grzegórzki", które powstaje wśród starych murów zabytkowego Krakowa, donieśli o ukończeniu w Czynie Przedzjazdowym nowego bloku, o **136** izbach mieszkalnych.

★

20-krotny racjonalizator oddziału W-2 Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu — Antoni Breguła dla uczczenia II Zjazdu Partii zobowiązał się opracować wniosek usprawniający wiercenie otworów do ślimacznic do tendrów. Breguła w dniu 14 bm. zrealizował swoje zobowiązanie. Dzięki skonstruowaniu specjalnego przyrządu zastąpił on dotychczasowe trasowanie otworów do ślimacznic tendrowych wierceniem wykluczającym powstanie jakichkolwiek braków.

Breguła wezwał racjonalizatorów całej Polski do podejmowania tego rodzaju zobowiązań.

Przyjeżdżajcie częściej do gromady Doziny!

W gromadzie Doziny pow. Mława ekipa Powiatowej Komendy PO SP zorganizowała zawody sportowo-strzeleckie. Na zawody przybyło 60 chłopców i dziewcząt oraz kilka starszych osób. Młodzież ta przybyła z gromad: Kowalewko, Kowalewo, Bogurzyna i Bogurzynka.

W rzucie granatem najlepszy wynik uzyskał junak Włodzimierz Zimnowodzki, zetempowiec, syn małorolnego chłopa. W strzelaniu z KBKS najlepszy wynik zdobyła junaczka Piech, zetempówka uzyskując — 100 możliwych 72 punkty. Henryk Wąsik uzyskał wynik 92 na 100 możliwych w strzelaniu z wiatrówki. W marszach wzięło udział 25 osób osiągając dobre wyniki.

Po zawodach sportowo-strzeleckich odbyła się wieczornica w świetlicy gromadzkiej na którą przybyło ponad 200 młodzieży i starszych. Na wieczornicy tow. Pawłowski z Komendy Powiatowej SP wygłosił pogadankę na temat zadań młodzieży wynikających z IX Plenum KC PZPR. W dyskusji m. in. zabierał głos starszy gospodarz Kołakowski, który powiedział o warunkach życia chłopów przed wojną, za czasów sanacji. „Przed wojną — mówił on — nie było u nas świetlicy, a do gromady nikt nie przyjeżdżał aby organizować życie kulturalne. Teraz w Polsce Ludowej mamy nie tylko świetlicę, ale dostaliśmy radio w nagrodę za pełne wywiązanie się z obowiązków wobec państwa. Na wiosnę będziemy mieli światło elektryczne w naszej gromadzie".

Zetempowiec Henryk Wąsik, zwrócił uwagę, że od roku nikt nie raczył przyjechać z ZP ZMP, aby pomóc w pracy koła. Kiedy przewodniczący koła ZMP odszedł do wojska, organizacja przestała aktywnie pracować. I teraz na wieczornicy ZMP-owcy postanowili wspólnie z młodzieżą niezorganizowaną naradzić się nad tym, co trzeba robić, aby życie w gromadzie było radośniejsze i lepsze.

Po dyskusji 7 osób wyraziło chęć wstąpienia do ZMP. Równocześnie założony został Ludowy Zespół Sportowy, do którego zgłosiło się 19 chłopców i dziewcząt.

W czasie dyskusji nad pracą LZS chłop małorolny Jaroszewski Jan zwrócił się do młodzieży z apelem zbudowania boiska sportowego przy pomocy starszych. Burzą oklasków przyjęła młodzież wniosek Jaroszewskiego zobowiązując się wybudować boisko do siatkówki.

Pod koniec wieczornicy zostały wręczone młodzieży nagrody książkowe za najlepsze wyniki osiągnięte w zawodach. M. in. Zofia Piech otrzymała książkę „Zorany ugór", Jan Jaroszewski — „Czerwony Październik", Stanisław Sudziński — „Uprawa łąk".

Po wręczeniu nagród odbyła się zabawa taneczna.

Była już północ, kiedy młodzież rozchodziła się do domu. „Dziękujemy Wam za miły i pożyteczny wieczór, który zorganizowaliście w naszej gromadzie. Przyjeżdżajcie do nas częściej" — żegnając się z ekipą serdecznie zapraszali starsi gospodarze: sołtys z gromady Doziny, Kołakowski, Jaroszewski, Piech i Wierzbicki.

Dumni byli z dobrze zorganizowanych zawodów, wieczornicy i zabawy aktywiści SP: Henryk Wąsik, Stanisław Łapa, Piech Krawczyk, którzy na długo przed 29 grudnia przygotowywali zawody.

Dużo wysiłku w tę pracę włożyli towarzysze z ekipy Pow. Komendy PO SP.

P. S.

Mława

Z całego KRAJU

CO CZWARTA WIEŚ w woj. lubelskim ma już światło elektryczne. W roku 1953 przeprowadzono na Lubelszczyźnie ponad 100 km nowych linii wysokiego napięcia, a niskiego — ponad 150 km. Niemal 5,5 tys. zagród chłopskich otrzymało światło a wiele z nich i energię do napędu silników. Plany na rok bieżący przewidują zelektryfikowanie dalszych 67 wsi, 14 PGR-ów i 2 POM-ów.

PAŃSTWOWY TEATR Lalek „Baj Pomorski" w Bydgoszczy czyni przygotowania do uruchomienia drugiej sceny, która będzie przeznaczona dla dzieci z przedszkoli całego województwa.

W ROBOTNICZEJ dzielnicy Będzina na Ksawerze otwarto filię biblioteki miejskiej. Nowa placówka biblioteczna posiada obecnie 3 tys. tomów.

ZAŁOGA CENTRALNYCH Warsztatów Sprzętu Budownictwa Miejskiego w Warszawie przekazała załogom budowlanym pierwszą partię 11 dwutonowych dźwigów samojezdnych „Październik 36", które zostały wyprodukowane w Czynie Przedzjazdowym.

NIEDAWNO, CENTRALNY Dom Towarowy w Warszawie odwiedził 23 milionowy klient. W kwietniu br. CDT obsłuży 25-milionowego klienta. W związku z tym przygotowywane są specjalne upominki dla 24.999.999, 25.000.000 i 25.000.001 klienta.

Zawody saneczkowo-bobslejowe w Karpaczu

W niedzielę 10.1.54 r. zakończone zostały zawody saneczkowo - bobslejowe o Puchar GKKF w Karpaczu. W wyniku czterodniowych walk puchar w konkurencjach saneczkowych zdobyli zawodnicy Spójni (Nowy Sącz), w bobslejowych zawodnicy Kolejarza.

Na zdjęciu: zawodnik Kolejarza, Ignacy Konieczny na starcie.

Foto Glinkowski (CAF)

Jeden z zawodników w czasie jazdy na skeletonie.

Foto Glinkowski (CAF)

Wspaniała walka biegaczy radzieckich z fińskimi w biegu sztafetowym 4x10 km

(Telefonem ze Swierdłowska)

SWIERDŁOWSK, 14 I

W czwartek 14 bm. rozegrany został w Swierdłowsku bieg sztafetowy 4 × 10 km. W biegu startowały cztery sztafety radzieckie, dwie fińskie oraz sztafety polska i czechosłowacka. W biegu tym, jak to zresztą było do przewidzenia, główne zainteresowanie skupiło się na walce sztafet radzieckich i fińskich. Nas oczywiście — mówi trener Orłowski — interesowała najbardziej walka narciarzy polskich z czechosłowackimi, gdyż ani jedni ani drudzy w walce ze znakomitymi biegaczami radzieckimi i fińskimi, których wspaniałą formę oglądamy tutaj już od tygodnia — nie mieli poważniejszych szans.

Bieg sztafetowy rozpoczął się o godz. 11 czasu miejscowego, przy pogodzie pochmurnej i wietrznej. Trasa sztafety obfitowała w liczne podbiegi i wymagała od wszystkich zawodników dobrego przygotowania fizycznego. Nikt też nie miał wątpliwości, że walka o pierwsze miejsca rozegra się między wspaniale przygotowanymi biegaczami radzieckimi i fińskimi, którzy od samego startu narzucili niezwykle silne tempo.

Zacięta walka jaka toczyła się w czasie całego biegu, zakończyła się zwycięstwem biegaczy radzieckich. Sztafety radzieckie zajęły pierwsze, trzecie, piąte i szóste miejsca. Wygrywając sztafetę 4 × 10 km przed znakomitymi biegaczami fińskimi, którzy niejednokrotnie odnosili wspaniałe sukcesy na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata, zawodnicy radzieccy raz jeszcze potwierdzili swoją wysoką klasę i doskonałe przygotowanie.

Polska drużyna, dzięki ambitnej i sportowej postawie wszystkich zawodników odniosła sukces zwyciężając sztafetę CSR po raz pierwszy od roku 1945.

(dokończenie na str. 6)

Chlubny bilans pracy teatrów w 1953 roku

Na 26.300 przedstawieniach — 11 mln. widzów

W roku 1953 czynnych było 89 scen podległych Centralnemu Zarządowi Teatrów, a w tym 75 scen państwowych i 14 subwencjonowanych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje uruchomienie pierwszego wiejskiego teatru objazdowego — Teatru Ziemi Łódzkiej, którego zadaniem jest wyłącznie obsługa wsi oraz Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie dla obsługi woj. koszalińskiego.

Według niepełnych jeszcze danych teatry podległe Centr. Zarządowi Teatrów — **dały w ciągu 1953 roku około 26.300 przedstawień, które obejrzało około 10.900 tys widzów, w tym teatry we własnej siedzibie dały ponad 10 tys. przedstawień i w terenie — ok. 16.200 przedstawień.**

W roku 1953 dano ogółem na wsi 1.993 przedstawienia, to jest o 76 procent więcej niż w roku 1952.

Rok ubiegły zaznaczył się w pracy teatrów szeregiem ciekawych osiągnięć w zakresie polskiej dramaturgii. Przede wszystkim wymienić tu należy wystawienie sztuki Emila Zegadłowicza „Domek z kart".

Do sukcesów zaliczyć również należy inscenizację znanej powieści J. Stryjkowskiego „Bieg do Fragala" oraz premierę sztuki K. Brandysa „Sprawiedliwi ludzie".

Repertuar teatrów wzbogacił się o nowe polskie sztuki historyczne.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku 1953 w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystawiono kilka nowych pozycji repertuaru rosyjskiego i radzieckiego. Teatry z dużą starannością wystawiły radzieckie sztuki o tematyce młodzieżowej. Były to m. in.: **„Młoda Gwardia" — Fadiejewa, „Jak hartowała się stal" — M. Ostrowskiego oraz „Chłopiec z naszego miasta" Simonowa.**

W brygadach SP junacy zdobywają zawód traktorzysty

Ponad 10 tys. młodzieży w okresie wiosenno - letniego turnusu w 1953 r. zdobyło w brygadach SP zawód kierowcy lub traktorzysty, a obecnie pracuje w PGR-ach, POM-ach i innych zakładach pracy. Tysiące młodzieży, które w brygadach SP przygotowały się do wykonywania innych zawodów znalazły zatrudnienie w budownictwie, rolnictwie i innych gałęziach naszej gospodarki.

Pracuje dziś w spółdzielni produkcyjnej **Jakubowo Lubińskie, w gm. Parchów, woj. wrocławskie,** wyróżniając się jako jeden z najlepszych traktorzystów, junak **Stanisław Boteński,** syn małorolnego chłopa, który w brygadzie SP ukończył kurs motorowy. Junak **Fronckowiak,** który przebywał w 18-tej brygadzie, jest dziś szoferem w PKS Poznań.

Również na odbywającym się obecnie jesienno-zimowym turnusie SP szczególnym zainteresowaniem wśród młodzieży cieszą się kursy motorowe.

W całym kraju odbywają się zabawy karnawałowe. Wesoło śpiewa i tańczy młodzież w zakładach pracy, na wsi i w szkołach. Wiele zabaw przygotowują organizacje ZMP-owskie.

W Technikum Chemicznym w Warszawie młodzież przygotowuje zabawę na 30 stycznia br. W czasie zabawy przodownicy nauki i pracy społecznej otrzymają cenne nagrody.

Na zdjęciu widzimy uczniów I klasy Technikum — tow. tow. Danutę Zysik, Wiesławę Malczewską i Bogdana Zalewskiego przed plakatem ogłaszającym zabawę.

Foto „Sztandar Młodych" — W. Zarzycki

Rezerwy do boju!

„A ty co uczyniłeś dla frontu?" — Napis ten widniał na jednym z najbardziej popularnych plakatów radzieckich w latach II wojny światowej. Ze ścian domów, z płotów, kiosków, żołnierz w rynsztunku bojowym wskazywał na ciebie palcem i pytał: coś ty, towarzyszu, w swojej miejscowości, na twoim odcinku pracy zrobił dla zwycięstwa? Ludzie radzieccy odpowiadali na to pytanie czynem. Dla zwycięstwa robili wszystko co było możliwe, a często i to co dawniej uchodziło za niemożliwe. Dzięki temu zwyciężyli.

Ich zwycięstwo utorowało nam drogę do walki, którą od dziesięciu lat prowadzimy: o wolne, szczęśliwe, dostatnie, kulturalne życie ludzi pracy. Opierając się o dotychczasowe osiągnięcia, umacniając się na zdobytych pozycjach ruszamy do dalszych bojów, sięgamy po nowe zwycięstwa. Cel wskazała Partia: przyśpieszyć wzrost stopy życiowej ludzi pracy w Polsce.

Nasza droga

Partia wskazała również drogę do osiągnięcia tego celu. Właśnie obecnie — głoszą tezy przedzjazdowe — gdy Partia wysuwa na pierwszy plan konkretne zadania poprawy warunków materialnych, kulturalnych i socjalnych ludzi pracy, wszystkie organizacje partyjne, wszystkie organy państwowe, związki zawodowe, organizacje społeczne, wszyscy ludzie pracy winni poczytywać za swój najważniejszy obowiązek stałe zwiększanie produkcji przemysłowej i rolniczej, podnoszenie jej jakości, podnoszenie poziomu wydajności pracy oraz obniżanie kosztów produkcji, gdyż stanowi to niezbędny warunek poprawy stopy życiowej mas pracujących.

Chodzi o to, by każde urządzenie fabryczne, każda maszyna wykonywała coraz większą pracę, by dawały one większą ilość produkcji. By każda maszynogodzina i każda roboczogodzina, każda tona surowca, każda tona spalonego węgla, każdy kilowat zużytej energii elektrycznej, przynosiły więcej towarów. By wysoka jakość tych towarów umożliwiała konsumentom długotrwałe ich używanie. Chodzi o to, by coraz niższe były koszty własne produkcji, by coraz mniejszy nakład żywej pracy ludzkiej, surowców, energii, pieniędzy zużywany był na wytworzenie jednostki każdego wyrobu, by coraz taniej kosztowało wyprodukowanie tony stali, ubrania, obrabiarki, pary butów itd. Bowiem im mniejsze są koszty własne produkcji, im tańsza ona jest, im większe są dochody naszych fabryk, kopalń, hut tym więcej dóbr materialnych uzyskuje społeczeństwo, tym więcej może państwo przeznaczyć na spożycie, na podniesienie stopy życiowej mas pracujących, tym szybciej może ono podnosić realne dochody ludności przez wzrost płac pracowniczych i obniżkę cen towarów masowego spożycia. Toteż obniżka kosztów własnych produkcji — wskazują tezy IX Plenum KC PZPR — jest nieodzownym warunkiem poprawy poziomu materialnego mas pracujących i rozwoju gospodarki narodowej...

By zrozumieć ogromną doniosłość tego zagadnienia, dość uświadomić sobie, że już tylko jednoprocentowa obniżka kosztów własnych produkcji w naszym przemyśle przynosi gospodarce narodowej oszczędność w wysokości ok. 1,3 miliarda złotych rocznie i że za tę sumę można np. wybudować ok. 70 tys. izb mieszkalnych.

Możliwość stałego obniżania kosztów własnych, możliwość produkowania coraz tańszych towarów zawarta jest w samej istocie produkcji socjalistycznej, produkcji opartej na najwyższej, stale rozwijającej się technice, produkcji całkowicie podporządkowanej potrzebom ludzi pracy. Możliwość produkowania coraz tańszych towarów wysokiej jakości kryje się w niewyczerpanych rezerwach jakie w tej produkcji socjalistycznej istnieją.

Aby móc zniżać ceny...

W Związku Radzieckim, w okresie od 1947 r. sześciokrotnie przeprowadzona była obniżka cen, bardzo poważnie wzrosły w tym czasie siła i bogactwo Kraju Rad, dwukrotnie wzrosła siła nabywcza ludności. Jednym z istotnych czynników tego wzrostu było przekroczenie w pierwszej powojennej pięciolatce 17-to procentowej obniżki kosztów własnych produkcji w przemyśle. W okresie tym suma osiągniętych w ZSRR oszczędności z tytułu obniżenia kosztów własnych produkcji i obrotu przekroczyła 160 miliardów rubli, co stanowiło około 2/3 całości nakładów inwestycyjnych. Stało się to możliwe dzięki temu, że robotnicy radzieccy opanowując nowoczesną technikę nieustannie podnosząc swoje kwalifikacje zawodowe, ulepszając i usprawniając procesy produkcyjne, szeroko stosując nowoczesne metody pracy — nieustannie podnoszą jej wydajność, poprawiają instrukcje technologiczne i plany produkcyjne, przekreślają stare i ustanawiają nowe normy wydajności pracy, nowe normy zużycia surowców, maszyn i narzędzi — dają coraz większą i tańszą produkcję.

Klasa robotnicza naszego kraju coraz szerzej korzysta z czołowych doświadczeń swoich radzieckich towarzyszy. Wśród setek tysięcy robotników, którzy konsekwentnie z dnia na dzień podnoszą wydajność swojej pracy, którzy z powodzeniem walczą o obniżkę kosztów własnych produkcji, wiele jest młodzieży. Młodzież robotnicza znana jest w naszym kraju ze swego zapału i ofiarności, ze swej aktywności w pracy i inicjatywy, ze swej nieustępliwości w dążeniu do celu, który jest dla niej jasny i bliski. O tym jak bliską jest dla młodzieży robotniczej sprawa walki o szybszy wzrost dobrobytu mas pracujących, świadczy jej udział w wielkim, ogólnonarodowym Czynie Przedzjazdowym, w którym w większości województw uczestniczy już 80—85 proc. młodych robotników, a w przemysłach górniczych i hutniczych — 90 do 95 procent.

Przedzjazdowe zobowiązania młodzieży

Nieprzypadkowa jest również treść podejmowanych przez młodzież zobowiązań przedzjazdowych. W ogromnej większości wypadków zobowiązania te mówią o szybszej, bardziej starannej i oszczędnej pracy, o większej, lepszej i tańszej produkcji. W hucie „Florian" brygada młodzieżowa im. Matrosowa, realizując swoje zobowiązanie, już w grudniu ub. roku wykonała 3 szybkościowe i 5 przyśpieszonych wytopów stali. Około 90 procent młodych robotników budowlanych w Warszawie bierze udział we współzawodnictwie przedzjazdowym pod hasłem walki o terminowe oddawanie domów do użytku i oszczędzanie materiałów budowlanych. 800 podków wyprodukują dodatkowo ze zgromadzonych odpadów robotnicy Zakładów im. Nowotki w Zielonej Górze. Młodzież ze Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie realizuje swój Czyn Zjazdowy pod bardzo słusznym hasłem: „produkuję takie obuwie, w jakim sam chcę chodzić". Przykłady te, jak i tysiące im podobnych wskazują, że młodzież robotnicza pragnie aktywnie przyczynić się do zwycięstwa w walce o dobrobyt, że gotowa jest coraz wydajniej, lepiej i oszczędniej pracować.

Rezerwy są wszędzie...

W każdym zakładzie pracy, na każdym wydziale i na każdym niemal stanowisku roboczym kryją się często ogromne rezerwy. Rezerwy, które wystarczy dostrzec i uruchomić, by zapewnić przez to znaczną nieraz obniżkę kosztów własnych produkcji całego zakładu. Toteż hasło **„rezerwy do boju"** musi stanąć na porządku dziennym w pracy każdej zakładowej organizacji zetempowskiej. Zakładowe organizacje zetempowskie powinny same w pierwszym rzędzie widzieć ukryte rezerwy. Wskazywać je młodym robotnikom, tłumaczyć im polityczny i gospodarczy cel, konieczność i sposób ich uruchomienia, czynnie w tym pomagać — to znaczy właściwie i skutecznie prowadzić młodzież do zwycięstwa w walce o wzrost wydajności pracy, o obniżkę kosztów własnych produkcji, o wyższe zarobki i niższe ceny towarów.

Obniżka kosztów własnych produkcji zależy od wielu czynników, w pierwszym rzędzie od wzrostu wydajności pracy. Im pełniej wykorzystywane są maszyny i urządzenia fabryczne, im lepiej zorganizowana jest produkcja, im wyższe są kwalifikacje robotników, tym mniejszy nakład pracy jest potrzebny do wyprodukowania jednostki towaru, tym większa jest wydajność pracy, tym niższy jest koszt produkcji danego towaru.

Decydujący oręż

Decydującym orężem w walce o wzrost wydajności pracy, a tym samym obniżkę kosztów własnych produkcji, jest ruch współzawodnictwa socjalistycznego i racjonalizatorstwa, stosowanie i upowszechnienie nowych metod pracy, szerokie i systematyczne szkolenie zawodowe, umacnianie socjalistycznej dyscypliny pracy poprzez konsekwentną walkę z absencją i bumelanctwem przy pracy. Umie się tym orężem posługiwać 18-letni Kazimierz Bieliński, tokarz z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, który skrawając nożem Kolesowa wykonuje przeciętnie ok. 300 proc. normy.

Dać ten oręż w rękę każdemu młodemu robotnikowi, nauczyć go władać nim świadomie i umiejętnie — to pierwszorzędnej wagi zadanie stojące przed każdą zakładową organizacją zetempowską.

Drugą podstawową dziedziną walki o obniżenie kosztów własnych produkcji jest walka o zmniejszenie kosztów materiałowych na jednostkę produktu, walka o jak najbardziej oszczędne gospodarowanie paliwem, energią elektryczną, materiałami pomocniczymi, a przede wszystkim surowcem. Ogrom rezerw jakie kryją się w oszczędnościach materiałowych i ich doniosłe znaczenie w walce o dobrobyt docenili młodzi metalowcy z Wydziału I Mechanicznego Zakładów „Ursusa". Towarzysze ci wystąpili w ub. roku z hasłem „200 traktorów z niczego". Przez wydanie nieustępliwej walki marnotrawstwu surowca, paliwa, energii, materiałów pomocniczych i narzędzi osiągnęli oni oszczędność materiału w wysokości ok. 35 proc., swoim przykładem porwali całą załogę „Ursusa", przyczynili się do zastosowania na terenie ich zakładów poważnie obniżonych norm zużycia surowca. Pół roku takiej walki pozwoliło na wykonanie zobowiązania — dało wyprodukowane z zaoszczędzonego materiału części do 200 traktorów. Obecnie towarzysze z „Ursusa" kończą 65 dalszych traktorów, wyprodukowanych „z niczego".

Brakoróbstwo podnosi koszty produkcji

Poważne rezerwy dla stałej obniżki kosztów własnych produkcji istnieją w dziedzinie walki z brakoróbstwem. Brakoróbstwo, zarówno polegające na całkowitym zmarnowaniu surowca, jak i częściowe, powodujące zakwalifikowanie wyrobu do niższego gatunku — prowadzi bezpośrednio do wzrostu kosztów własnych produkcji. Ale nawet i wówczas, gdy wybrakowana produkcja „przemknie się" przez niedokładną kontrolę jest to nie oszczędność, lecz marnotrawstwo, gdyż produkcja taka nie zaspokajając potrzeb konsumenta wymaga zwiększenia nakładów pracy dla zaspokojenia tych samych potrzeb. Rozumieją to młodzi robotnicy ze spółdzielni szewskiej im. Olgina we Wrocławiu. Utworzyli oni tzw. „ekipy wędrowne", które po godzinach pracy odwiedzają sklepy sprzedające wyprodukowane przez ich spółdzielnię obuwie, przysłuchują się uwagom kupujących, ich skargom i życzeniom.

Życzenia te referowane przez członków ekipy na naradach brygad produkcyjnych dopomogły towarzyszom ze spółdzielni im. Olgina w całkowitej niemal likwidacji brakoróbstwa i w bardzo znacznym przekroczeniu ich zobowiązania przedzjazdowego. Doprowadzić do świadomości każdego młodego robotnika, że nie tylko od ilości ale i od jakości jego produkcji zależy szybszy wzrost dobrobytu ludności pracującej — to bardzo ważne zadanie każdej zakładowej organizacji zetempowskiej.

Tow. Hanca z Fabryki Śrub w Sporyszu stosuje azotowanie narzędzi wg metody radzieckiego inżyniera Bogdanowa. Czas używalności tych narzędzi wzrósł dzięki temu o 30 proc. Zaoszczędzonych zostaje 30 proc. pracy ludzkiej, pracy maszyn, materiału, energii elektrycznej itp. potrzebnych na wytworzenie nowych narzędzi. Zakładowe organizacje zetempowskie powinny umieć wskazać młodym robotnikom poważne rezerwy jakie kryje w sobie umiejętne i troskliwe obchodzenie się z urządzeniami fabrycznymi, maszynami i narzędziami, właściwa ich konserwacja, przestrzeganie instrukcji technologicznych, planu remontów itp.

O kosztach własnych produkcji w dużej mierze decyduje **rytmiczność produkcji.** Walka z przestojami maszyn, z awariami, z „wąskimi gardłami", z „nierytmicznym zaopatrzeniem", z „nadganianiem" planu w ostatniej dekadzie „za wszelką cenę" walka o rytmiczne, codzienne wykonywanie planu ilościowego i asortymentowego prowadzi wprost do obniżenia kosztów własnych produkcji.

Wielkie możliwości obniżenia kosztów własnych produkcji stwarza walka o likwidację przerostów w zatrudnieniu, szczególnie jeśli chodzi o nieprodukcyjną część załogi i aparat administracyjno - biurowy.

*

„Rezerwy do boju"! Co uczyniłeś na twoim odcinku dla obniżenia kosztów własnych produkcji, dla zwycięstwa w naszej walce o dobrobyt? Hasła te powinny znaleźć się na każdym stanowisku roboczym, gdzie pracuje młodzież. Hasła te będą zwycięsko realizowane, jeżeli organizacje zetempowskie przyswoją młodzieży całą przebogatą treść prowadzonej przez nas walki — o dobrobyt ludzi pracy w mieście i na wsi, o silną i bogatą Polskę, o długotrwały pokój na świecie.

LEON SZULCZYŃSKI

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

„EUROPEJSKIE" ZŁOTE MYŚLI

„Prawdziwa Europa będzie mogła powstać wtedy dopiero, gdy stworzony zostanie na nowo blok niemiecki. Przypominam, że blok ten obejmuje Niemcy, Austrię, część Szwajcarii, Saarę oraz Alzację i Lotaryngię". (Jakub Kaiser, minister Adenauera).

„Nadejdzie dzień, gdy Prusy w łonie odrodzonej Rzeszy spełnią swój dziejowy obowiązek, jakim jest rozprzestrzenianie i utrzymanie kultury zachodniej... Był taki czas, gdy Szwajcaria należała do Niemiec. Piękny i szczęśliwy był to okres". (Dehler, boński minister sprawiedliwości).

„Ostatecznym celem polityki zjednoczenia Europy jest stworzenie Europy wolnej aż po Ural". (Dr Hallstein, zastępca Adenauera).

„Bez względu na to, czy dowództwo atlantyckie będzie istnieć, czy też nie, 12 dywizji niemieckich, wspieranych przez lotnictwo taktyczne, pozwoli rządowi niemieckiemu na własną interpretację traktatów". (Dr Tchirner, b. oficer hitlerowski, jeden z doradców wojskowych Adenauera).

„Czy zdaje wam się, że ktokolwiek z zewnątrz będzie mógł dyktować politykę Niemcom, krajowi o 65 milionach mieszkańców?" (Adenauer).

Te „europejskie" złote myśli w hitlerowskim wydaniu powinny być chyba dostateczną przestrogą nawet dla najzagorzalszych maniaków „wspólnoty europejskiej".

HAK

MORZE CZY JEZIORO

Brytyjski dziennik konserwatywny „Times" poświęcił jeden z ostatnich artykułów wstępnych sprawie Morza Śródziemnego. „Politycznie — pisze „Times" — Morze Śródziemne przestało być morzem europejskim. Nigdzie nie widać tak dobrze jak tutaj, rozwoju marynarki amerykańskiej". W zakończeniu „Times" stwierdza, że tego rodzaju stan rzeczy stanowi „nieuniknione źródło niepokoju".

Żale słuszne, aczkolwiek nieco spóźnione. Bo przecież przywódcy angielskiej partii konserwatywnej całą swą od lat prowadzoną polityką przyczynili się właśnie do tego, że europejskie Morze Śródziemne stało się, jak to określa „Times", „amerykańskim jeziorem".

Co zrobić, aby nasz DMR stał się prawdziwym domem?

Zakładowa organizacja zetempowska musi nam dopomóc w walce z chuligaństwem

Każdy z nas, mieszkańców DMR-ów i hoteli robotniczych pragnie, aby dom, w którym mieszka, zastąpił mu dom rodzinny, aby warunki mieszkaniowe i bytowe w tym domu były jak najbardziej zbliżone do warunków rodzinnych.

Czy u nas, w hotelu robotniczym ZBM „Poznań" w Nowych Tychach, stworzone są takie warunki? Nie. Zobrazuję to najlepiej na przykładzie naszego kobiecego bloku mieszkaniowego.

Źle się dzieje w naszym bloku. Nie przestrzegane są obowiązujące przepisy regulaminu hotelowego, rozluźniona jest dyscyplina. Niewłaściwa jest postawa moralna niektórych z naszych mieszkanek. Na przykład w pokojach **dziesiątym** i **szesnastym** do późna w nocy siedzą chłopcy. Często mieszkanki tych pokojów piją z nimi wódkę. Często dochodzi do awantur.

W łamaniu obowiązujących nas przepisów szczególnie przodują koleżanki **Henik** i **Potrzebska.** One to najczęściej goszczą u siebie chłopców, one powodują bójki między chłopcami, one prowadzą lekki tryb życia. Na zwracane im uwagi odpowiadają, że nie mamy prawa wtrącać się do ich osobistego życia. Uważają nawet, że wszystkie mieszkanki naszego bloku powinny żyć tak jak one. Dziwią się, że my możemy żyć inaczej.

Mało je też obchodzi, że swoim postępowaniem zakłócają normalny tryb naszego życia. Dla nich najważniejsze jest, by miały stale wielbicieli, aby mogły z nimi pić, bawić się. Próbują do takiego „życia" wciągnąć również i inne dziewczęta. Nic też dziwnego, że bardziej zdemoralizowani chłopcy tak się ośmielili, że nieraz po północy dobijają się do naszych drzwi.

Jak więc w takich warunkach można spędzać przyjemnie i pożytecznie w naszym hotelu czas po pracy?

Nasz hotel nie jest dla nas prawdziwym domem. Uważam, że **są jednak ku temu warunki, aby się takim stał.** Pokoje przecież mamy wygodne, ciepłe i czyste. Brak jest tylko zrozumienia kolektywnego życia, brak jest właściwej postawy moralnej niektórym dziewczętom.

Czy można zmienić taki stan rzeczy? Wydaje mi się, że tak. **Zależy to przede wszystkim od nas samych, mieszkanek hotelu.** Za mało domagaliśmy się w radzie zakładowej i w zarządzie zakładowym ZMP, aby przykładowo ukarano najbardziej rozwydrzonych chuliganów. Nie mogę również zrozumieć dlaczego zarząd zakładowy i rada zakładowa, chociaż dobrze wiedzą o niezdrowych stosunkach w naszym hotelu, to nic nie robią aby położyć kres chuligaństwu. Ich bierność sprzyja utrwalaniu się takich stosunków, pobudza chuliganów do coraz groźniejszych wyczynów. Pijaństwo i niemoralny tryb życia odbija się później na pracy tych mieszkańców, wpływa na zaostrzenie złych stosunków między ogółem chłopców i dziewcząt.

A przecież my, dziewczęta, nie chcemy stronić od chłopców. Chcemy jednak prawdziwego koleżeństwa z nimi, prawdziwej przyjaźni w pracy, w świetlicy i na boisku sportowym. Gdzie bowiem można lepiej zacieśniać i umacniać przyjaźń, jak nie w świetlicy, na wspólnych dyskusyjnych i tanecznych wieczornicach, w sekcjach artystycznych, na wycieczkach, w kole sportowym?

Organizowaniem takiego właśnie życia powinna się zająć nasza zetempowska organizacja.

K. S.

(Nazwisko autora znane redakcji).

OZR za mało interesuje się naszym wyżywieniem

Dla nas, mieszkańców hotelu robotniczego w Nowych Tychach, bardzo ważna i paląca jest sprawa wyżywienia. Postaram się to wyjaśnić.

Każdy z nas potrzebuje całodziennego, urozmaiconego wyżywienia. Posiłki chcielibyśmy spożywać w przeznaczonym do tego pomieszczeniu. Mało chyba jest takich ludzi, którzy chętnie jedzą w pokojach sypialnych. Jednak nasz OZR ograniczył się do zorganizowania stołówki, w której wydaje się tylko obiady.

Pomyślcie — 500 ludzi kłopocze się codziennie tym, jak i co sobie przygotować na śniadanie i kolację. 500 ludzi spożywa śniadanie w tych samych pomieszczeniach w których wypoczywa. Czy jest to higieniczne? Nie. Czy takie wyżywienie może być urozmaicone i racjonalne? Nie. Przy tym musimy tracić dużo czasu na jego przygotowanie.

Już od wczesnych, rannych godzin przed kuchnią, gdzie gotuje się kawę, gromadzą się tłumy mieszkańców. Jedni przychodzą z butelkami, inni z kubkami, a jeszcze inni z większymi naczyniami. Wszyscy się tłoczą, aby jak najszybciej otrzymać ten codzienny napój. Bywają wypadki, i to często, że kawy jest mało. Wówczas część mieszkańców idzie do pracy po spożyciu tylko suchego prowiantu.

Po pobraniu kawy wszyscy idą do swych pokojów. Nie wszyscy jednak mają własne naczynia. Czekają więc aż inni zjedzą...

Mieszkańcy naszego hotelu często już zwracali się do rady zakładowej i OZR-u w tej sprawie. Jednak prośby nie zostały uwzględnione. A przecież są u nas warunki: na to, by zorganizować całodzienne wyżywienie. Stołówka jest obszerna, na pewno pomieści wszystkich. Czekamy na inicjatywę OZR.

ZENON SZYMCZAK

Jak widać z obydwu wypowiedzi nie najlepiej mieszka się młodym budowniczym Nowych Tych w ich hotelu.

Co zrobić, żeby zwalczyć panujące tam chuligaństwo, żeby zwrócić uwagę rady zakładowej na potrzeby robotników. Jak wyglądają te sprawy w Waszym hotelu lub DMR-ze? Radźcie nad tym towarzysze, zabierając głos w naszej dyskusji.

REDAKCJA

W 35 rocznicę śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta

ROK 1918, listopad. W kajzerowskich Niemczech robotnicy, żołnierze obalają znienawidzoną monarchię. W Kilonii i innych portach marynarze floty wojennej dają hasło do rewolucji. Otwierają się bramy więzień, w których przebywają najlepsi synowie klasy robotniczej, działacze niemieckiego ruchu robotniczego, bojownicy przeciwko militaryzmowi, przeciwko panowaniu królów węgla i stali, o władzę ludu pracującego.

Do niedawna jeszcze skuci w kajdany — komuniści stają w pierwszych szeregach klasy robotniczej, która na swych czerwonych sztandarach, za przykładem zwycięskiej Rewolucji Październikowej, wypisała hasła dyktatury proletariatu, republiki socjalistycznej, hasła solidarności z walką proletariatu na całym świecie.

W pierwszych szeregach rewolucjonistów stają do walki i pracy Róża Luksemburg i Karol Liebknecht — wybitni przywódcy klasy robotniczej. Spędzili oni z krótkimi przerwami cały niemal okres pierwszej wojny światowej w niemieckich, kajzerowskich więzieniach, skazani za rewolucyjne wystąpienia przeciwko wojnie imperialistycznej. Róża Luksemburg będąc jednym z twórców i założycieli wespół z Julianem Marchlewskim, Feliksem Dzierżyńskim, Bronisławem Wesołowskim — pierwszej marksistowskiej partii polskiej klasy robotniczej — Socjal Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), była jednocześnie jednym z przywódców niemieckiego ruchu robotniczego.

★

URODZONA w 1871 roku w Zamościu, Róża już jako uczennica gimnazjum czynnie pracuje w kółkach „Proletariatu". Od młodych lat walczy w szeregach ruchu rewolucyjnego, głosząc hasła internacjonalizmu, hasła współpracy proletariatu polskiego z proletariatem rosyjskim i niemieckim.

Wobec groźby prześladowania ze strony policji carskiej Róża Luksemburg musi wyjechać za granicę. Nie zrywa jednak ani na chwilę kontaktu z polskim ruchem rewolucyjnym, z jego czołowymi przywódcami.

W czasie swej działalności na terenie Niemiec pracuje jednocześnie wśród polskich robotników w Poznańskiem i na Śląsku. Pisze z zagranicy artykuły do organu SDKPiL „Czerwonego Sztandaru", pisze notatki, odezwy, daje nastawienie ideologiczne krajowej organizacji SDKPiL. Zawsze jednak marzy o tym, żeby wrócić do kraju i walczyć o narodowe i społeczne wyzwolenie polskiego narodu. Udaje jej się to w dniach rewolucji w 1905 roku. Wraca wtedy do kraju, aby wziąć udział w walce, by wszystkie swe siły oddać wielkiej sprawie wyzwolenia proletariatu. W lutym 1906 roku Róża dostaje się w łapy policji carskiej i tylko dzięki usilnym staraniom towarzyszy udaje jej się wyjść na wolność. Po zdławieniu rewolucji przez carat wyjeżdża do Niemiec, by nadal walczyć w szeregach niemieckiego ruchu robotniczego.

Zdradzieckie stanowisko socjaldemokracji niemieckiej, która w 1914 roku poparła imperialistyczny program wojenny kajzerowskich Niemiec, pobudza Różę do jeszcze bardziej aktywnej walki z imperializmem i jego poplecznikami — zdrajcami klasy robotniczej. Wraz z Julianem Marchlewskim, Karolem Liebknechtem, Franciszkiem Mehringiem, Klarą Zetkin i obecnym prezydentem Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelmem Pieckiem bierze udział w tworzeniu nielegalnej organizacji rewolucyjnej — Związku Spartakusa — w kierowaniu jego pracą.

Mury więzienia, gdzie wtrącił ją militaryzm pruski, nie potrafiły złamać ducha płomiennej rewolucjonistki. Z jej listów pisanych z więzienia, bije niezłomna pogoda ducha, głębokie przekonanie o słuszności i o ostatecznym zwycięstwie sprawy ludu pracującego w Polsce i w Niemczech. Dopiero podmuch rewolucji niemieckiej obalającej cesarza otwiera bramy więzienne i przynosi jej wolność.

Nie na długo jednak.

★

KAROL LIEBKNECHT, jeden z najlepszych synów niemieckiej klasy robotniczej, wielki przyjaciel narodu polskiego, całe swe życie poświęcił sprawie wyzwolenia proletariatu. Podobnie jak Róża Luksemburg prowadził on walkę w duchu proletariackiego internacjonalizmu. Już w roku 1904 wypowiadał się za wspólną walką niemieckich i rosyjskich socjalistów, a w 1905 roku z radością witał zbrojną walkę proletariatu Rosji, wzywając robotników niemieckich do jej poparcia.

Wybrany na posła do parlamentu niemieckiego (Reichstagu) Liebknecht kieruje pracą grupy lewicy socjalistycznej i jako pierwszy i jedyny w parlamencie poseł wygłasza w 1914 r. płomienne przemówienie przeciwko kredytom wojennym, demaskuje prawdziwy charakter wojny jako zaborczej, niesprawiedliwej; głosi masom, że głównym wrogiem narodu niemieckiego jest imperialistyczna burżuazja niemiecka, dążąca do podbojów innych krajów, prowadząca naród niemiecki do katastrofy.

„Główny wróg narodu niemieckiego znajduje się w Niemczech — mówił Liebknecht. — *Tego wroga, we własnym kraju, winien zwalczać naród niemiecki".*

Reakcja niemiecka nie może mu darować jego rewolucyjnej działalności, jego propagandy prawdy; prześladuje go wszystkimi środkami terroru, a w 1916 roku skazuje na 4 lata ciężkiego więzienia. Dopiero wybuch rewolucji w Berlinie przynosi mu wolność.

★

RÓŻA LUKSEMBURG i Karol Liebknecht wespół z innymi członkami Związku Spartakusa reprezentowali podczas rewolucji w 1918 roku interesy klasy robotniczej, mas pracujących. Jednakże nie mogli oni w sposób decydujący kierować rewolucyjną walką mas. Siły rewolucyjne Niemiec na skutek jawnej i zamaskowanej zdrady prawicowych przywódców socjaldemokracji niemieckiej w rodzaju Eberta, Scheidemanna, Noskego, Kautsky'ego — nie miały rewolucyjnego kierownictwa. Utworzona w ostatnich dniach grudnia 1918 roku Komunistyczna Partia Niemiec była jeszcze zbyt słaba i niedoświadczona, by w tych warunkach stanąć na czele rewolucji. Komuniści jednak i jedynie komuniści byli z masami, brali udział w ich walce, bronili ich interesów.

Róża Luksemburg, Karol Liebknecht, komuniści pracują niezmordowanie dzień i noc przy wydawnictwach rewolucyjnych, mobilizują masy żołnierskie i robotnicze do walki z reakcyjnymi rządami Eberta, Scheidemanna — zdrajców klasy robotniczej.

Jednak zdrada prawicowych przywódców socjaldemokracji sprzymierzonych z niemieckimi militarystami i junkrami pozwoliła przystąpić kontrrewolucji do zdławienia ruchu rewolucyjnego, do utopienia rewolucji we krwi robotników. Pod obłudnymi hasłami „zachowania zdobyczy rewolucji" prawicowa socjaldemokracja, która jawnie wkroczyła na drogę kontrrewolucji podjudzała do zamordowania Róży Luksemburg i Karola Liebknechta, wyznaczając nagrodę wysokości 100.000 marek za ich głowy.

Utworzenie Komunistycznej Partii Niemiec mimo wszystkie jej słabości wywołało w szeregach kontrrewolucji popłoch i przyniosło nową falę terroru. Reakcja niemiecka korzystając z usług swych sługusów maskujących się mianem socjaldemokratów, w rzeczywistości „krwawych psów" w rodzaju ministra Noskego, przeszła do metod krwawego terroru, do fizycznego tępienia swych przeciwników z obozu rewolucji.

13 stycznia 1919 roku kontrrewolucyjne wojska pod dowództwem Noskego wkroczyły do Berlina. Rozpoczęła się orgia zabójstw i aresztowań. Wiele tysięcy rewolucjonistów padło ofiarą rozszalałego żołdactwa. Zapełniły się mury więzień.

15 stycznia Róża Luksemburg i Karol Liebknecht zdradzeni przez prowokatorów zostają bestialsko zamordowani na ulicach Berlina. Zginęli najlepsi, nieustraszeni przywódcy niemieckiej klasy robotniczej. Bolesną stratę poniósł proletariat międzynarodowy. Jeszcze w przededniu swej tragicznej śmierci Róża Luksemburg na łamach organu KPD „Die rote Fahne" („Czerwony Sztandar") rzuciła w oczy zdrajcom socjalizmu pełne rewolucyjnej wiary słowa: *„O tępe sługusy! Porządek wasz jest zamkiem na lodzie. Fala rewolucyjna podniesie się wzwyż i dźwiękiem trąb ogłosi: byłam, jestem i będę!"*

★

RÓŻA LUKSEMBURG odegrała wybitną rolę w polskim i niemieckim ruchu robotniczym, stając się szybko jednym z czołowych kierowników i ideologów, sztandarową postacią w walce przeciwko oportunizmowi prawicowych przywódców socjaldemokracji niemieckiej, przeciwko nacjonalizmowi PPS, przeciwko mieńszewikom. Niezmordowana w swej pracy, nie szczędząc sił dla sprawy, wpaja polskiej i niemieckiej klasie robotniczej ducha nieprzejednanej walki z burżuazją i kapitalizmem, ze zdradą we własnych szeregach. Słowem i czynem przeciwstawia się naciskowi żywiołów nacjonalistycznych i oportunistycznych na klasę robotniczą, dzielnie broni idei dyktatury proletariatu i proletariackiego internacjonalizmu.

W swej walce przeciwko rewizjonistom niemieckim przeciwko rosyjskim mieńszewikom i nacjonalizmowi PPS, przeciwko propagandzie militarystycznej i wojnie nie ustrzegła się jednak Róża Luksemburg od poważnych błędów, które w poważnym stopniu zaciążyły zarówno na polskim jak i na niemieckim ruchu robotniczym.

Błędy jej polegały na głoszeniu teorii „automatycznego krachu kapitalizmu", na niedocenieniu sprawy sojuszników w rewolucji, a szczególnie sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz nierozumieniu leninowskiego hasła o prawie narodów do samookreślenia.

Błędy te szczególnie w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego zaważyły na działalności SDKPiL i nawet KPP w pierwszym okresie. Dopiero na II Zjeździe odbytym w 1923 roku — KPP przezwyciężyła w zasadzie błędy luksemburgizmu i w nowym programie stanęła na gruncie leninowskiego trójjedynego hasła w pracy na wsi.

Mimo tych błędów w zagadnieniach teoretycznych — **głęboki internacjonalizm, nieprzejednana postawa w walce z kapitalizmem, szczera rewolucyjność w działaniu łączyły Różę Luksemburg i SDKPiL z bolszewikami, z Leninem,** a oddzielały od mieńszewików.

Lenin niejednokrotnie ostro krytykował jej błędne poglądy, ale zarazem podkreślał jej niezaprzeczalne zasługi dla obozu rewolucji, dla sprawy wyzwolenia klasy robotniczej. Lenin pisał: *„Nie bacząc na te błędy, była ona i pozostaje orłem, i nie tylko pamięć o niej droga będzie zawsze komunistom całego świata, ale jej życiorys i pełny zbiór jej dzieł... posłużą jako bardzo pożyteczna lekcja dla wychowania wielu pokoleń komunistów całego świata".*

★

POTRZEBA było wielu lat, aby spełniły się marzenia Róży Luksemburg o zwycięstwie rewolucji. Zwycięstwo Armii Radzieckiej, które przyniosło wolność narodowi polskiemu, wyzwoliło również na 1/3 obszaru Niemiec wszystkie prawdziwie postępowe siły, które stanęły do pracy nad budową nowych, demokratycznych Niemiec i w niejednej chwili mogą już poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Dzisiaj, kiedy wolny naród polski buduje socjalizm, kiedy na tę drogę wkroczyła NRD — przekonanie o konieczności przyjaznych stosunków między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną stało się już własnością najszerszych mas ludowych Polski. Wiemy bowiem, że NRD przekreśliła raz na zawsze zgubną politykę agresji prowadzoną przez niemieckich imperialistów i wstąpiła zdecydowanie na drogę przyjaznego, pokojowego współżycia ze swymi sąsiadami.

Bohaterskie postacie Róży Luksemburg i Karola Liebknechta są dziś wzorem i przykładem dla milionowych mas polskiej i niemieckiej młodzieży, jak walczyć o zwycięstwo idei pokoju, o postęp i szczęście człowieka.

MIECZYSŁAW TOMALA

W. M. Sajanow
Warszawa

Jest most przez Wisłę na pontonach,
Nad nim się sączy blask zielony,
W przedziwnej ciszy i we mgłach,
Ogniem zachodu opalony.
Często powraca w moich snach.

Wolno kołysze się na pianach,
Na wodach mrocznych, ołowianych
Most pontonowy, w wieczór każdy.
W zachodnim gorzkim wietrze gwiazdy
Błyskają modre i na brzegu
Biegną ogniki przez przewody
I warty nieruchome strzegą
Przyczółka u wiślanej wody.

Wygnańców dzisiaj ścieżką mglistą
Zza Szprewy przyciągnęły tłumy,
Żeby na niebie twym, ojczyzno,
Dogasające ujrzeć łuny.

Przez ogród na nadrzecznym stóku,
Dwiema drogami aż po kres,
Gdzie przewoźnicy drzemią w mroku,
W milczeniu — ciężkim, wolnym krokiem
Zdążają ku alei łez.

Mijają na rogatkach straże,
A z klonów pada pył złotawy
I rytmem serca bije w twarze
Popiół rumowisk, proch Warszawy.

Dziewczyna szła wygnańców drogą
We łzach skłoniła na dół głowę,
Nie wierzyłbym, że rysy mogą
Być tak szlachetne i surowe.

I nagle zdała mi się sama
Jak jakaś z dawnej baśni panna.
Ze staroświeckich wierszy biela,
Promienną wyszła opasana,
Ponad cienistych palm topielą.

Wiedziałem, że już nigdy więcej,
Kiedy na zachód szedłem z wojskiem,
Nie spojrzę w oczy jej dziewczęce;
Była jak postać samej Polski.

Na gruzach miasta długo stała.
Wieczorem, biała i wyniosła
I wrzosem suchym mi pachniała
Spóźniona nadwiślańska wiosna.

Tłum. ANNA KAMIEŃSKA

Sajanow Wissarion Michajłowicz (ur. 1903 r. w Syberii Wschodniej). Wydał zbiory poezji: Wiersze Komsomolskie 1928; Złoto Olekma. 1934; Wiosna. 1948 i inne. Nadto jest autorem kilku powieści. Brał udział w drugiej wojnie światowej.

Leszek Mech
WZGÓRZE 754

(Fragmenty poematu na 10 lecie Polski Ludowej)

Wzgórze 754
Jak kask słońca odwrócony grzbietem.
Dogorywał pomruk baterii.
Strażnik noc rozjarzał bagnetem.

Klawiszami po palcach przebiegła harmonia.
Dym machorki, czy łzy pod powieką...
Nucił żołnierz o rzece swych wspomnień —
„Ech, ty Wisło, modra rzeko...".

Wzgórze 754
I wąwozów kościste palce
Zaciśnięte na gardle wzgórza.
Podrywały się tyraliery,
Faszystowskie pełzło natarcie.
Krew na zboczach stygła w kałużach.

Bagnetami ostatni atak
Zepchnęliśmy w wąwozy... W śmierć!
I znów żołnierz wieczór przeplatał
Opowieścią, co wzrusza do łez.

Ile było na drogach marszu
Wzgórz 754?
A my szliśmy... My szliśmy naprzód
Przez Bug, przez Warszawę — na Berlin!

II

Płomienie w ruinach jak chwasty...
Zmiażdżone kamienie... i noc...

Rozszerzał ulice miasta
Stalowy, żołnierski krok.

A echa wstawały z mogił
I cienie wstawały z mogił.
Warszawo, czym że ty witasz
Synów z dalekiej drogi?...

Dlaczego salutem armat
Nie zagrzmisz? — lecz stoisz niema.
Domów rozbita armia.
Posępna gwiazda milczenia.

Czemu nie wyjdziesz naprzeciw
Chorągiewkami dzieci?...

Niejeden z nas niósł w tornistrze
Cukierki dla tych najmilszych.
A one — jak trudno myśleć —
Z chorągiewkami nie wyszły.

Czemu słuchałaś rozkazów
Ryjących twą ziemię kretów.
Co rozkazali bagnetem
Odpierać lawę żelaza.

To im ordery, medale,
A Tobie — krzyże nadali.
Lecz my dźwigniemy z ruin
Rusztowania z betonu i stali.

Rozszerzał ulice miasta
Stalowy, robotniczy krok.

Płomienie w ruinach jak chwasty...
Zmiażdżone kamienie... i noc...

Nad fotografiami

Jak cięciwa strzelecki rów...
Smużka lasu jak brew... i rzeka...
Stąd przed zemstą płonących luf
Wróg drogami krwawiąc uciekał.
Ale drogi, lubelskie drogi
Na śmierć prowadziły armie —
Pod partyzancki ogień!
Pod partyzancki bagnet!
Mosty podcięły miny,
Na szosach granat rozkwitał.
Zerwano błękitne szyny,
Zasadzki zapadły w żytach.
Szywała brzegi rzek.
Cekaemu ognista igła.
Okrutny musi być gniew,
Jeśli mordercę ściga.
Schylony nad zdjęciem znów
Mam w sercu nienawiść człowieka.
Jak cięciwa strzelecki rów...
Smużka lasu jak brew... i rzeka...

Świetlica w Ośnie ma szerokie ściany

Maleńka stacyjka podmiejskiej kolei biegnącej położonymi na dnie lesistych wąwozów torami, które łączą rzucone na trasie Warszawa — Berlin miasteczko Rzepin z leżącym na uboczu wielkiej kolei Międzygórzem była pusta. Rozrzucone za dworcowym budynkiem domy okrywała niby białym, gęsto tkanym tiulem poranna mgła spływająca miliardem drobniutkich rozpylonych kropel.

Z mgły wyłonił się niespodziewanie jakiś człowiek i stanąwszy nieopodal, przypatrywał mi się z trwożliwą trochę ciekawością.

— Idzie pan do miasta, mogę podprowadzić — zaofiarował samorzutnie swoje usługi.

— Do miasta? — zdumiałem się. Sądziłem, że wyląduję ostatecznie w zabitej od świata grubymi deskami wiosce. A więc Ośno jest miastem?

Przez pomarszczoną jak ususzona gruszka twarz nieznajomego przeleciał cień podejrzliwej nieufności.

— Było dawniej, jest i teraz. Położył nacisk na słowo „dawniej" i to mnie zaintrygowało.

— Mówicie „dawniej" a więc mieszkacie tu chyba od bardzo dawna?

Stary zatrzymał się i rękę skierował w pustą przestrzeń między drzewami.

— Mgła zasłania krzyże. Tu leży mój dziad i ojciec. Jest miejsce i dla syna, ale nie znalazłem nawet jego ciała, zagrzebanego w czasie ostatniej wojny. Ja także tu się urodziłem i umrę.

— Mówicie dobrze po polsku. Czy wtedy też, choćby tak między sobą, rozmawialiście naszym językiem?

Wargi starego rozchyliły się w bolesnym uśmiechu.

— Nie było z kim mówić. W szkole uczyli po niemiecku, z sąsiadem człowiek tak samo gadał. Wielu pożeniło się z niemieckimi dziewczętami i dobrze im z tym było. Tak i dzieci od kołyski obcą mowę słyszały. Zapomniał człowiek własnego języka, myślał nawet nie po polsku. Gdy przyszli nasi, nie umiałem ich witać po naszemu.

Nieoczekiwanie gdzieś do serca przenika wzruszenie. Lubuska Ziemia! Rozrzucone w krainie lasów i jezior osady i wioski, wśród których, jak placówki słowiańskiej kultury, osady polskie; przede mną człowiek, który przechował pamięć o Polsce choć nie umiał jej wyrazić naszym językiem.

Dziesiątki, setki lat, wieki przetrwały rodziny polskie na tych terenach zachowując przywiązanie do tego wszystkiego, co przypominało im polską ziemię i ludzi. Wielu z nich rzadko dostawało do ręki polską książkę. Pod naporem obcej kultury wynaradawiali się. A i życie ma swoje prawa. Poznawali niemieckie dziewczyny, zakładali rodziny.

— Dużo was tu takich? — pytam „mojego" starca.

— Osiadłych na tych ziemiach od dawna — mało. Ale podobnych nam więcej. Przybyły tu rodziny polskie z Niemiec i Francji — z całego świata. Ci tak jak i my mowy naszej nie znali.

— A czy dziś wszyscy mówią po polsku jak i wy?

Starzec raz jeszcze zatrzymał się i poważne, zmęczone oczy skierowawszy przed siebie — powiedział:

— Tak, uczyli nas tych słów, przypominali dźwięki, które słyszeliśmy będąc dzieckiem. Tu w Ośnie zorganizowano kurs repolonizacyjny. Prowadziła go kierowniczka naszej świetlicy, Anna Ośniańska.

— Anna Ośniańska?

Przyjechałem na Lubuską Ziemię właśnie do niej, do siwowłosej Anny, która w latach 1945/47 kierowała na zachodnie rubieże Polski pierwsze transporty osiedleńców. Do Anny, która jesienią 1953 roku otrzymała odznaczenie państwowe za pracę kulturalno-oświatową, prowadzoną wśród mieszkańców Ziemi Lubuskiej i której świetlica w Ośnie zaliczona jest do najlepszych gminnych świetlic w Polsce. Idźmy do niej.

Pierwsze i drugie spotkanie z Anną

Znajomość z Anną zawarłem na kilkanaście godzin przed naszym pierwszym spotkaniem.

Na którejś stacji zaopatrzyłem się w stertę gazet — „na drogę". Ze skromnego kiosku stacyjnego — zgarnąłem wszystkie prawie dzienniki, których daty sięgały daleko w przeszłość. Były to przeważnie egzemplarze „Gazety Zielonogórskiej", a więc gazety terenowej. Przypadek chciał, że właśnie dzięki tej gazecie nastąpiło moje pierwsze spotkanie z Anną. W numerze z 2. XII. 53 r. natrafiłem na sprawozdanie ze zjazdu działaczy kulturalno-oświatowych, który odbył się w Zielonej Górze.

„Tow. Ośniańska z Ośna, siwowłosa aktywistka, wzywała z młodzieńczym zapałem do stworzenia klimatu entuzjazmu wokół realizacji wytycznych IX Plenum. Chcemy założyć świetlicę wspólną dla czterech gromad i PGR-u...."

Z tego króciutkiego opisu wyobraziłem sobie Annę jako tęgą, energiczną staruszkę, biorącą życie za łeb i dobijającą łatwo do obranego celu.

Ta Anna, która siedziała teraz przede mną, jakże była inna od tej, którą starałem się sobie wyobrazić. Anna jest małą, drobną kobietą o łagodnych oczach rozpogadzających twarz pooraną siecią grubych zmarszczek. Pomiędzy kasztanowymi włosami przewijają się z rzadka srebrne pasemka, zwiastuny nadchodzącej starości. Z jej każdego prawie słowa przebija wielka wiedza o życiu, wszechstronna znajomość ludzi i nurtujących ich spraw.

— Opowiedzcie coś o sobie, o pracy waszej świetlicy.

— O sobie? — pyta zdziwiona. — Moje życie tak ściśle związało się z osiadłymi tu ludźmi, że nie mogę mówić o sobie nie mówiąc jednocześnie o nich...

Żyłam wśród nich, gdy mieszkali na Polesiu, Wołyniu, Wileńszczyźnie, skąd przywędrowali w pierwszych latach po wojnie. Nie, nie byłam tylko obserwatorem życia tych ludzi. Życie ich to było także moje życie. Czy zetknęliście się z człowiekiem z tamtych ziem?

— Tak. Myślę o rodzinie Poleszuków, z którą zetknął mnie przypadek na jednej z dróg, na której mijają się ludzie powracający po latach wojny do domu. Myślę o transporcie osiedleńców, który jesienią 1945 roku stał na kolejowej bocznicy w oczekiwaniu na wolną drogę, która wiodła na zachód. Pamiętam małą Ewę, córkę moich Poleszuków, której wilgoć bagien poleskich i trzęsawisk zżarła płuca. Nie łatwo było z nimi rozmawiać, choć to były lata, w których zacierały się różnice między ludźmi.

Spytałem ich wtedy, czy nikt nie próbował osuszyć ich wioski, przeprowadzić melioracji?

Jeszcze dziś pamiętam ich z nagła wrogie, skierowane na mnie spojrzenie. Dopiero później zrozumiałem jego wymowę. Melioracja? Melioracja to był staw, do którego spłynęła woda z gruntów dziedzica. Wielki staw z unoszącą się nad nim chmarą komarów, wciskającą się do chat, w opłotki zagrody — roznoszącą śmierć.

— Zetknąłem się z nimi — odparłem.

— Zetknęliście się? — powtarza Anna — ale cóż możecie wiedzieć o życiu człowieka, który przybył na te ziemie i na niej osiem długich lat przeżył?

Osiedleniec, który tutaj przybył, bał się szkoły, na której budowę musiał za dawnych czasów wpłacać krwawy podatek. Bał się maszyny, która wydzierała mu niegdyś zarobki żony i dzieciaków otrzymywane za pracę na pańskiej ziemi.

Wiele jest jeszcze pozostałości po tamtych latach. Wiele myśli i uczuć, które należy leczyć jak przewlekłą chorobę.

Dziś toczy się u nas walka o to, by kultura przeniknęła wszędzie: do miasteczek i wiosek i co najważniejsze, by była ona użyteczna. Ale czy kultura jest użyteczną, zobaczymy w świetlicy. Chodźmy.

Rys. J. Ćwiertnia

Jak w Ośnie grają Gogola

Parterowy biały budynek położony w Starym Mieście Ośna, które otaczają średniowieczne mury z wtulonymi w nie basztami. W archiwum historycznym miasta nieznany kronikarz zapisał krótką wzmiankę, że ośniański Barbakan wzniósł król polski Bolesław Chrobry. Kultura słowiańska przegląda się w kamieniczkach Starego Miasta wzniesionych w nadwiślańskim gotyku. Słowiańskie nazwiska wyryte na cmentarnych płytach.

Jestem w dużej, prawie teatralnej salce gminnej świetlicy miasteczka Ośna. W głębi na deskach maleńkiej sceny odbywa się próba sztuki scenicznej Gogola pt. „Opowieść o tym jak Iwan Iwanowicz pokłócił się z Iwanem Nikiforowiczem".

Marianna Maciołek ma duże, trochę smutne oczy. Spod kolorowej chusteczki wymykają się czarne falowane loki. Przybyła do Ośna z Gureschen, osady położonej po drugiej stronie Odry, gdzie minęło jej dzieciństwo. Radosna czy smutna była jej młodość — nie wiem. Wiem natomiast, że pracuje w kopalni w Smogórach, widzę jak w graną przez siebie rolę wkłada cały żar swojej młodości.

Młodzież świetlicowa, ta młodzież, która jakże często wędruje pieszo kilkanaście kilometrów do pobliskich gromad, niosąc ze sobą bogaty program artystyczny — zna swoją wartość i potrafi ją ocenić u innych.

Nierzadko przychodzą do świetlicy chuligani. Jednych ściąga tutaj małomiasteczkowa nuda, innych pragnienie zobaczenia „dziwaków", którzy włóczą się jak wędrowni aktorzy po odległych wsiach. Wielu z nich nosi w sobie skryte marzenia: zostać sławnym aktorem, muzykiem. I w chuliganie tkwić mogą iskry ukrytego talentu, który domaga się ujścia. Ale by należeć do zespołu aktorskiego, do kółka gitarzystów, mandolinistów, trzeba zostać „wędrownym aktorem", trzeba wędrować po wsiach. Chłopak z rezygnacją godzi się na to: łazi pieszo kilkanaście kilometrów, styka się z ludźmi, którzy pragną piękna, którzy obdarzają za nie młodzież głębokim uczuciem przyjaźni. Pomału w głębi młodego serca budzić się zaczyna ciepłe uczucie dla tych ludzi, którzy dawniej nie widzieli nigdy polskiego aktora, nie słyszeli polskiej piosenki, nie umieli odczytać czarnych znaków liter.

Rys. J. Ćwiertnia

Na scenie zmieniają się fragmenty sztuki. Oglądam chłopców w grubych waciakach — to ci z PGR-u, w kolejarskich mundurach, w butach z cholewami.

Przewijają się przez świetlicę ludzie z wszystkich prawie środowisk — ludzie o różnym poziomie wykształcenia i różną wykonujący pracę.

„Mój" starzec, napotkany na drodze, siedział tu także pochylony nad książką. Lekko odchyliłem okładkę i spojrzałem na kartkę tytułową: Ilja Erenburg „Burza".

— Podoba się wam? — zapytałem.

— Ładne, szepnął — tyle ludzi zginęło, tyle zdemoralizowało się, a jednak... życie może człowiek zmienić i zbudować od nowa.

Działalność świetlicy przekracza jej ściany

W maleńkim pokoiku jak gdyby w sekretariacie świetlicy, wziąłem do ręki plan pracy zespołów świetlicowych. Karty zapisane były nierównym pismem — snadź piórem kierowała niewprawiona do pisma dłoń. Na białych stronach rozlewały się tłuste plamy, wyciśnięte widać rękawem roboczego kombinezonu. Otworzyłem karty na chybił trafił i czytałem: Plan pracy w miesiącach sprawozdawczych:

1) Dożynki: tańce, pieśni, recytacje (dla przodowników).

2) Odbudowa Warszawy: montaż słowno-muzyczny.

3) Pogłębienie przyjaźni polsko-radzieckiej: rosyjskie i polskie tańce, pieśni, recytacje.

4) Planowa dostawa zboża dla państwa: sztuka: **„Klęska kułaka".**

5) 36-ta rocznica Rewolucji Październikowej: pieśni, tańce, muzyka.

6) Obniżka cen.

Z opracowanym programem wyjeżdżać do miejscowości...

Pod rozskakanymi literami stawianymi widać w pośpiechu czerniło się kilkanaście nazwisk członków świetlicowego zarządu.

Niektóre z nich są znane, wiem coś nie coś o życiu tych ludzi. **Waluk Roman**, przewodniczący ZMP pracuje w zespole PGR, w tym samym PGR-rze do którego pól przytuliły się małe, chłopskie zagony. Waluk z zespołami artystycznymi świetlicy przekracza często opłotki wiosek. Zna prawie każdego mieszkańca okolicznych osad, wie dużo o życiu i skrytych pragnieniach mieszkańców, służy im radą i pomocą w trudnych zagadnieniach życia i gospodarki, a w wypadku gdy sam nie umie znaleźć rady, prosi do pomocy młodzież świetlicową.

Niejedno chłopskie dziecko, młody lnianowłosy chłopak czy dziewczyna, których oczarowały dźwięki tajemniczego instrumentu, gitary, harmonii czy pianina trafiło dzięki niemu do świetlicy i uczy się gry. Może kiedyś młoda wiejska dziewczyna, ta sama, która czarne znaki nut rozpoznawała w wiejskiej świetlicy od przypadkowego nauczyciela muzyki trafi do szkoły muzycznej, do konserwatorium i zostanie wielką pianistką. Czasami do świetlicy przyjdzie matka wiejskiego szkraba i z zadumą popatrzy, jak jej pociecha wydobywa z czarnego pudła tęskną melodię. Za matką przywędruje ojciec, sąsiedzi, aby zobaczyć cudowne dziecko, co umie układać dźwięki w melodię. Niejeden z nich przynosi tekst starej ludowej piosenki, którą śpiewał, gdy dzieckiem będąc pasał bydło na zagonie i prosi — zagraj i to.

Przyjazna atmosfera w świetlicy ogarnęła okoliczne wioski, zaczęli przychodzić chłopi i pytać się o sprawy gospodarskie, radzić się, prosić o pomoc.

Myślę o tych świetlicach, w których samotny kierownik, oderwany od mieszkańców wioski, nie otoczony zwartym kolektywem nie bardzo wie co ma robić i ogranicza swoją pracę do wydawania młodzieży pudeł z szachami czy warcabami.

Zrozumiałem słowa Anny, która mówiła, że historia jej życia i pracy splata się mocno z życiem otaczających ją ludzi, i że nie można mówić o niej nie mówiąc równocześnie o nich.

„Życie można zbudować od nowa"

Siedząc w rozklekotanym podmiejskim pociągu, robiłem spieszne notatki. Na pożółkłe, ileż zawierały w sobie treści, którą wykryłem wśród ludzi Lubuskiej Ziemi. Notowałem:

„Dobrze pracować w świetlicy to znaczy wprowadzić do niej ludzi ze wszystkich okolicznych wiosek, stworzyć kolektyw, do którego wchodziliby przedstawiciele wszystkich środowisk. Pracy nie zamykać w czterech ścianach świetlicy, lecz wyjść z nią na zewnątrz — do ludzi. Tam odnajdywać talenty i rozwijać je w codziennej pracy świetlicowej. Pomagać poprzez pracę artystyczną w rozwiązywaniu codziennych spraw, konfliktów i zagadnień jakie stawia przed nami rozwijające się bujne życie. Zmieniać człowieka..."

Ołówek zatrzymał się na tym ostatnim zdaniu.

Myślałem o starcu napotkanym na omglonej drodze, który tęsknił za poległym synem. Przecież to właśnie on powiedział: **„tylu ludzi zginęło... tylu zdemoralizowało się... a jednak życie można zmienić i zbudować od nowa".**

TADEUSZ Z. ŻOCHOWSKI

Film
Wiosna w MOSKWIE

„Wiosna w Moskwie" — film wg sztuki Wiktora Gusiewa. Reżyseria: I. Chejfic, N. Koszewarowa, zdjęcia: S. Iwanow, W. Lewitin, muzyka: A. Ziwotow. Produkcja: „Lenfilm" (ZSRR), 1953 r.

Cała galeria dobrze i często dowcipnie scharakteryzowanych postaci, humor, niepokój o bohatera i wzruszenie jego losami, żywa akcja — wszystko to sprawia, że oglądamy ten film z prawdziwą przyjemnością.

Nie jest to właściwie film, ale sztuka teatralna, przeniesiona na ekran. A jednak, ze względu na żywość akcji i częstą zmianę miejsca sfilmowana „Wiosna w Moskwie" stała się prawie „normalnym" fabularnym filmem. Na dobrą sprawę tylko jeden element przypomina stale widzom, że mają do czynienia z ekranizacją: mianowicie to, że akcja rozgrywa się wyłącznie w dekoracjach teatralnych. Widz nie musi godzić się z „dłużyznami" — jakimi z filmowego punktu widzenia grzeszy wiele scen sfilmowanych sztuk teatralnych i przyjmować ich w imię tego, że „przecież to sfilmowany teatr". „Wiosna w Moskwie" ma tempo całkiem filmowe.

Ekranizacja „Wiosny w Moskwie" udała się więc jej autorom. A jak sama sztuka udała się jej autorowi?

Zauważmy jeszcze mimochodem, że Gusiew napisał swoją sztukę wierszem (co w obecnych czasach w ogóle rzadko się zdarza, a już niezmiernie rzadko powstaje sztuka wierszem o temacie współczesnym). Miał więc do przezwyciężenia dodatkową trudność. Wiadomo, trudniej pisać wierszem niż prozą.

I tę trudność i wszelkie inne autor „Wiosny w Moskwie" przezwyciężył z pełnym powodzeniem. Jego sztuka jest pełna prawdy, życia i humoru.

Rzecz dzieje się wśród studentów. Zdolna, młoda studentka Nadia Kowrowa napisała pracę na temat z historii ZSRR. Pierwsza praca była bardzo udana i zyskała jej wiele pochwał; Nadia spodziewa się, że i tym razem będzie podobnie. Tymczasem — stary profesor Pietrow pisze w opinii: „praca jest zła, nawet powszechnie znane materiały nie zostały dostatecznie wykorzystane". Wybucha burza: Nadia, trochę ze zbytniej wiary we własne siły, trochę z pychy jest przekonana, że to jakaś intryga przeciwko niej. Nie dopuszcza nawet myśli by jej praca mogła być słaba, nie słucha słów swych kolegów. Młody asystent Garanin, który kocha Nadię (i ona jego też — trochę) pisze o jej pracy ostry artykuł w gazetce, chcąc jej pomóc w zrozumieniu błędów. Skutek jest odwrotny: Nadia odsuwa się od wszystkich. Przeżywa ciężkie chwile. W sprawę wdaje się deputowany do Rady Najwyższej Kryłow i po wielu jeszcze perypetiach Nadia rozumie swój błąd, wraca do pracy. Dostaje się i Garaninowi za zbytnią surowość.

Zresztą nie będę tu opowiadał wszystkiego. To jeszcze bynajmniej nie cała treść sztuki. Kto chce ją poznać dokładnie, prosta sprawa — powinien pójść na ten film.

Zapewniam, że warto. Problem Nadi (trochę zarozumiałości i zbyt wygórowanego pojęcia o swym talencie) jest często spotykany wśród młodzieży, a w filmie został rozwiązany interesująco i dobrze. Wzruszamy się losem Nadii, kiedy z właściwą młodym zapalczywością, obrażona na cały świat i głęboko nieszczęśliwa chce opuścić instytut. Równie ciekawy jest problem przyjaźni: nie stałe chwalenie, ale rozumna krytyka przyjaciela w razie potrzeby, podtrzymanie go w ciężkiej chwili świadczy o przyjaźni. Garanin, choć głęboko nad tym cierpi, ostro krytykuje Nadię i słusznie robi, ale zapomniał, że przyjaciela trzeba też podtrzymać, jest zbyt mentorski.

Doskonałym komediowym wątkiem „Wiosny w Moskwie" jest wątek miłości Jaszy do nieznajomej, „pięknej Katii", jego poszukiwania ze znalezionym na ulicy portretem i wreszcie — znalezienie Katii poprzez znajomego „z telefonem", sympatycznego staruszka Rybkina.

Jest także w filmie dobra, celnie wymierzona satyra. Godzi ona w kierownika domu studenckiego, człowieka o „niewielkiej duszy", jak mówi o nim deputowany Kryłow. Kierownik domu reprezentuje tu wszystkich tych, którzy są pozbawieni inicjatywy i tylko patrzą, skąd wiatr wieje, czyli kto jest dziś „u góry", „przy władzy", aby mu się podlizywać. Kapitalna jest scena, gdy kierownik widząc, że jego zwierzchnik nie ma gdzie strząsnąć popiołu z papierosa, podstawia mu własną rękę i chowa popiół do kieszeni, albo gdy preży się przed deputowanym Kryłowem. Bojąc się „mocniejszych" nie jest wcale od tego, by gnębić słabszych, czyli tych, którzy — według niego są dziś „w niełasce", bo ktoś ich skrytykował. Salwy śmiechu na sali budzi jego szacunek dla wszelkich urzędowych „papierków", tęsknota do tego, by wreszcie było na pewno wiadome, kto jest „na górze" a kto „na dole", rozważania na temat: „kto krytykuje na obecnym etapie, wyżej stoi od tego, kto jest skrytykowany".

G. Korotkiewicz, odtwórczyni roli Nadii, dobrze wywiązała się z zadania, pokazując prawdziwie charakter Nadii i jej przeżycie. Jej partner, W. Pietrow, był może trochę zbyt „sztywno-poważny" jako Garanin, zresztą częściowo wynikało to z jego roli. Sympatyczne role roztargnionego, pełnego humoru Jaszy i jego „pięknej nieznajomej" Katii stworzyli J. Bublikow i L. Ponomariewa. Pełnym życiowej mądrości i zrozumienia dla konfliktów młodzieży Kryłowem był A. Kuzniecow. Na granicy humoru i groteski utrzymał się z powodzeniem A. Abramow, jako kierownik hotelu. Postacie perfidnych, zakłamanych pseudoprzyjaciół Nadii, Suzdalcewa i Zdobnowa, mających podobne cechy charakteru, a jednak odmiennych stworzyli G. Anczyc i L. Szostak. Warto wreszcie wymienić postacie sympatycznego, starego profesora, akademika Pietrowa, którego grał W. Taskin.

W sumie „Wiosna w Moskwie" jest ze wszech miar udanym przedstawieniem i filmem. Znajdziemy w niej trafne zobrazowanie i rozwiązanie zaczerpniętego z życia młodzieży konfliktu, znajdziemy wiele radości i humoru, melodyjne piosenki, a przede wszystkim — prawdziwe postacie młodych studentów, podobnych do wielu z nas, żyjących w otwierającym przed nimi wszystkie drogi i umożliwiającym rozwijanie zdolności, ustroju socjalistycznym, kształcących nawzajem swoje charaktery w braterskim kolektywie.

JANUSZ BUDZYŃSKI

Co czytać, co czytać

Władysław Machejek: „ŻYWY OGIEŃ" (z cyklu „Dzisiejsi chłopi") — wyd. MON — W-wa 1953 r.

Wieś Stróże położona między lasami Kielecczyzny i wyżynnym pasmem Nidy staje się terenem wydarzeń rozgrywających się głównie w partyzanckim lesie i związanych z historią oddziału Gwardii Ludowej — sławnej „grupy Bartosza".

Autor trafnie odsłonił historyczny proces kształtowania się świadomości w „partyzanckim lesie" i biedniackiej wsi, ukazując zarazem drogę zdrady i zaprzaństwa reakcji polskiej, współpracującej z gestapo.

W sposób wstrząsający sumieniem czytelnika — opowiada Machejek o losie partyzanta GL-u szczutego i nienawidzonego przez „rycerzy z ryngrafami Matki Boskiej na piersi, należącymi do niesławnej brygady świętokrzyskiej".

Prawda rysunku prostych bohaterów książki — „Bartosza", „Zawiszy", „Żelaznego", „Wilczaka" i nieugiętej dziewczyny wychowanej przez KZMP — Małgorzaty — przekonuje i porywa swoją logiką i słusznością. Zbyt często jednak zgadza się autor na łatwą gawędziarską swobodę słowa i nie wszędzie dokłada starań do rzeczowego, silnego artystycznie opisu. „Żywy ogień" chłopskiej krzywdy i walki przelewa się przez kartki książki Machejka z łatwością żywiołu, który nie wszędzie poddaje się surowym wymogom świadomej pracy pisarza.

W sumie jednak książka stanowi ciekawy obraz bojów partyzanckich w okresie okupacji hitlerowskiej.

At.

NOWE KSIĄŻKI

Moczulski — MŁODZIEŻ KOLEJOWYCH SZLAKÓW.

Broszura ukazuje działalność organizacji ZMP na stacjach, odcinkach drogowych i w parowozowniach. „Młodzież kolejowych szlaków" opowiada o trudnej i odpowiedzialnej pracy kół ZMP wśród młodych kolejarzy — chłopców i dziewcząt, którzy stanowiąc poważną część pracowników Polskich Kolei Państwowych, w dużej mierze decydują o sprawności i rytmiczności pracy na dworcach, w parowozowniach i na szlaku.

Wszyscy młodzi ukazani tu kolejarze to postacie prawdziwe, występujące pod niezmienionymi nazwiskami: opisane zdarzenia zaczerpnięte są z ich codziennej pracy, z ich życia. Broszura ta winna trafić do wszystkich aktywistów młodzieżowych pracujących na PKP.

Wydawnictwo „ISKRY", Nakład 8.000, str. 122, zł. 2.

Inż. Roman Bortnowski
Naczelny inżynier Huty Warszawa

Nowoczesna technika w hutnictwie

Maszyna - wyręcza człowieka

OLBRZYMI rozwój przemysłu w ostatnich latach wymagał przede wszystkim rozwinięcia jego podstawowych gałęzi, między którymi poważną rolę odgrywa hutnictwo żelaza.

Co roku uruchamiamy wielkie inwestycje hutnicze. Wiele ton surówki dały państwu wielkie piece huty „Kościuszko", których budowa była wynikiem twórczej myśli polskich inżynierów, techników i robotników, popartej bratnią pomocą Związku Radzieckiego.

Nie tak dawno byliśmy świadkami uruchomienia zakładu wielkopiecowego w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, posiadającej największe i najnowocześniejsze z wybudowanych do tej pory w kraju, wielkie piece.

Rośnie w naszych oczach największa inwestycja budowy podstaw socjalizmu w Polsce, olbrzymi kombinat metalurgiczny Nowa Huta — symbol przyjaźni i pomocy wielkiego Kraju Rad.

W bieżącym roku ruszą pod Krakowem takie potężne wydziały podstawowej produkcji hutniczej, jak wielkie piece, koksownia, stalownia i zgniatacz. Uruchomienie tych wydziałów zmieni w sposób zasadniczy oblicze olbrzymich obszarów Kombinatu, który z największej w Polsce budowy zacznie przekształcać się w największego producenta stali, tak niezbędnej naszej gospodarce narodowej.

Coraz większego tempa nabiera budowa huty „Warszawa" w Młocinach, która będzie najnowocześniejszym w Polsce zakładem produkującym stale szlachetne.

Nie tak dawno ruszył w hucie „Bobrek" wielki zgniatacz dostarczony nam przez Związek Radziecki.

Czytając o wspaniałej rozbudowie naszego przemysłu hutniczego, dokonywanej przy braterskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, może nie wszyscy czytelnicy zdają sobie sprawę z olbrzymiego postępu technicznego, jaki osiągnęliśmy w tej dziedzinie, na czym ten postęp polega i co jest jego istotą...

W Polsce kapitalistycznej zawód hutnika był jednym z najcięższych zawodów. Praca w hucie oparta była w poważnej mierze na ciężkim wysiłku mięśni ludzkich.

Obecnie **w naszych hutach zmechanizowaliśmy wszystkie najbardziej pracochłonne roboty, przede wszystkim związane z przerzutami i transportem olbrzymich mas surowców hutniczych, półfabrykatów i produkcji. Bardzo duże zastosowanie znalazła automatyka. W coraz większym stopniu rola robotnika sprowadza się do sterowania, kierowania i kontroli olbrzymich urządzeń.**

Jako przykład nowoczesnych agregatów hutniczych, budowanych z myślą o osiągnięciu jak najwyższych wyników produkcyjnych przy jednoczesnym uwzględnieniu głównej zasady socjalistycznej techniki —maksymalnego wyeliminowania wysiłku fizycznego i jak najlepszych warunków higieny i bezpieczeństwa pracy — rozpatrzmy jeden z głównych agregatów huty — **zgniatacz.**

Wystarczy nacisnąć guzik...

ZGNIATACZEM nazywamy urządzenie służące do plastycznej przeróbki odlanych w stalowni ciężkich bloków stalowych noszących nazwę wlewków. **Wlewki te o wadze od kilku do kilkunastu ton zdejmowane są po przybyciu do hali pieców zgniatacza z wagonów kolejowych i przenoszone do specjalnych pieców przy pomocy potężnej suwnicy, którą steruje człowiek siedzący w kabinie operatora.**

Technologia walcowania stali wymaga podgrzania materiału do bardzo wysokiej temperatury, przekraczającej 1.200 stopni. Dawniej ludzie obsługujący piece pracowali w niesłychanie ciężkich warunkach. Promieniujący z otwartego pieca żar oddziaływał bezpośrednio na obsługę, która pracowała tuż przy piecu, by kontrolować temperaturę, dopływ gazu itp. **Obecnie warunki pracy zupełnie się zmieniły. Cała praca przy piecach jest zautomatyzowana. Operator prowadzi piec siedząc w wygodnym pomieszczeniu, zabezpieczonym od działania wysokiej temperatury.** Przed nim znajduje się specjalna tablica z aparaturą pomiarową, z której można odczytać wszystko, co dzieje się wewnątrz pieca. Wystarczy nacisnąć guzik, żeby ciężka, kilkutonowa pokrywa pieca odsunęła się umożliwiając wyjęcie wlewka.

Kantownik obraca wielotonowe sztaby żelaza niczym piórko...

SUWNICA wyciąga odpowiednio wygrzany wlewek i przenosi go na specjalny wózek jeżdżący wzdłuż linii pieców. Wózek ten, sterowany z odległości, przewozi wlewek na transporter rolkowy nazywany samotokiem, którym wlewek zostaje dostarczony do walców zgniatacza.

Zgniatacz jest to urządzenie, składające się z dwóch potężnych walców stalowych o średnicy około metra. Walce te obracając się zgniatają wielokrotnie przechodzący między nimi rozżarzony wlewek, nadając mu odpowiedni kształt. Aby dokonać tej pracy potrzebna jest olbrzymia moc. Współczesny duży zgniatacz wymaga do napędów samych tylko walców silnika o mocy 7.000 koni mechanicznych, zaś **moc wszystkich silników agregatu wynosi około 15.000 koni mechanicznych. Jest to energia wystarczająca do oświetlenia ponad tysiąca nowoczesnych bloków mieszkalnych.**

Rozpatrzmy tak pracochłonny w przeszłości proces, jakim było obracanie walcowanej sztaby przed wprowadzeniem jej do walców. Gdybyśmy nie obracali w trakcie walcowania wlewka to walce rozwalcowałyby go na szeroki, długi a cienki przekrój, który mógłby być użyty jedynie jako półprodukt do dalszego walcowania blach. Aby otrzymać w rezultacie walcowania sztabę o założonych z góry wymiarach należy co kilka przepustów przez walce obracać ją o 90 stopni. Czynność taka nazywana jest **kantowaniem.**

Od najdawniejszych czasów kantowanie było stosowane w trakcie walcowania. **Dawniej jednak kantowanie sztab, szczególnie tak dużych, jakie walcowane są na zgniataczu (ciężar ich osiągał kilka tysięcy kilogramów) — stanowiło bardzo trudne zadanie. Robotnicy podważali leżącą na płask rozżarzoną do białości sztabę przy pomocy haków i drągów i obracali ją nakładem olbrzymiego wysiłku fizycznego.**

Idąc za postępem techniki konstruktorzy wymyślili specjalną maszynę nazywaną **kantownikiem. Urządzenie to — niczym olbrzymie, stalowe, ludzkie dłonie — manewruje w sposób dowolny sztabą, unosząc ją w powietrze, obracając i prostując — tak, jak gdyby było to piórko, a nie wielotonowa masa żelaza.**

Ciężar wszystkich urządzeń zgniatacza wynosi około 5.000 ton, co się równa ciężarowi 1.000 obrabiarek.

Całkowita elektryfikacja, przejście z napędu parowego na napęd elektryczny zmieniło w zasadniczy sposób warunki pracy. **Ten olbrzymi zespół jest kierowany dzięki temu zaledwie przez paru ludzi, którzy wykonują pracę lekką i w dobrych warunkach zdrowotnych.**

Jeszcze jednym przykładem nowoczesnej techniki może być doprowadzanie smarów do poszczególnych urządzeń i części zgniatacza. Dawniej czynność ta wymagała zespołu ludzi, którzy musieli każde urządzenie osobno obchodzić i smarować. Obecnie smarowanie olbrzymiej ilości punktów odbywa się w sposób scentralizowany — **smary ze zbiorników umieszczonych w specjalnych pomieszczeniach przepompowywane są siecią przewodów do miejsc wymagających smarowania.**

Nożyce o nacisku 2000 ton

PO przejściu przez zgniatacz wlewek został rozwalcowany na sztabę o długości do 30 metrów. Samotoki podwożą ją pod potężne nożyce o nacisku do 2.200 ton, na których sztaba zostaje pocięta na kawałki, służące jako wsad do następnych walcowni. **Pozostałe przy cięciu całej sztaby kawałki o mniejszej długości, które nie nadają się do dalszej przeróbki, a ważące czterokroć paręset kilogramów — usuwano dawniej ręcznie przy pomocy drągów i haków. Obecnie do usuwania tych obcinków służą specjalne transportery, sterowanie których jest całkowicie zautomatyzowane.**

Tak więc wynika stąd, że obsługa zgniatacza — olbrzymiego agregatu hutniczego, którego produkcja wynosi rocznie od kilkuset tysięcy do dwóch milionów ton stali, składa się w zasadzie z bardzo niewielkiej ilości osób o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

Aby zapoznać się z innymi przykładami pomysłowości ludzkiej, stosowanymi w nowoczesnym hutnictwie, rozpatrzmy pracę urządzeń w walcowniach lżejszego typu, produkujących cieńsze niż zgniatacz przekroje walcowane, jak żelazo zbrojeniowe, taśma stalowa, kątówki itp.

„Latająca nożyca" tnie w biegu...

ROZŻARZONA stal wychodzi w tego rodzaju walcowniach z walców z kolosalną szybkością, częstokroć osiągającą do 50 kilometrów na godz., czyli z szybkością pociągu pośpiesznego. Długość pręta walcowanego z jednego kawałka wynosi do kilkuset metrów. Jest rzeczą zrozumiałą, że gotowy produkt musi być w większości wypadków pocięty na krótsze kawałki, gdyż nie do pomyślenia jest na przykład załadowywanie na wagony czy też nawet po prostu obracanie prostych prętów walcowanych o takiej długości. Z drugiej strony przy tak olbrzymiej szybkości walcowania nie można co chwila zatrzymywać całej walcowni by odcinać od pręta poszczególne kawałki.

Zdawało by się, że sytuacja jest bez wyjścia. Lecz skonstruowane zostało specjalne urządzenie nazywane **„latającą nożycą".** W normalnej nożycy na walcowni pręt czy sztaba zatrzymuje się na okres cięcia, a po przecięciu odcięty kawałek wędruje dalej, cała zaś niepocięta sztaba posuwa się o określoną długość.

Inaczej przedstawia się sprawa w wypadku pracy z „latającą nożycą". Jest ona tak skonstruowana, że **jej noże posuwają się w ślad za biegnącym z olbrzymią szybkością prętem — jednocześnie tnąc go w biegu.** Po przecięciu noże wracają na poprzednie miejsce, odcięte zaś kawałki przy pomocy szybkobieżnych samotoków pędzą w stronę chłodni.

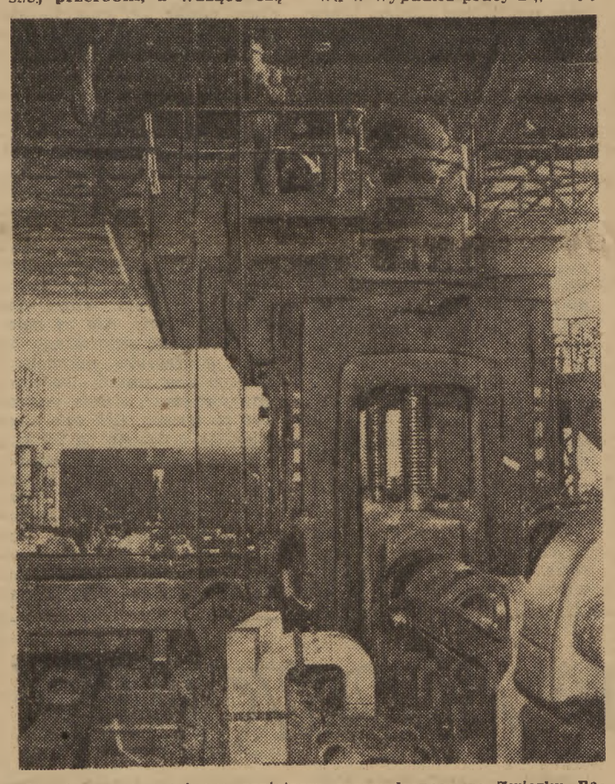

Oto fragment potężnego zgniatacza sprowadzonego ze Związku Radzieckiego. Cały zgniatacz waży 4,5 tysiąca ton...

Chłodnią nazywamy, jak wskazuje sama nazwa, miejsce gdzie odwalcowane, czerwone z gorąca pręty stygną do temperatury umożliwiającej ich kontrolę, ewentualne prostowanie oraz załadowanie na wagony kolejowe celem odstawienia do odbiorców.

Maszyny zastępują człowieka w najcięższych pracach

DAWNIEJ kilku lub kilkunastometrowe pręty odciągano ręcznie z samotoku, układano na płytach i po ostygnięciu przenoszono dalej. Z jednej strony praca taka była bardzo uciążliwa, z drugiej zaś strony olbrzymi wzrost wydajności poszczególnych walcowni spowodował stan, przy którym tego rodzaju małowydajna ręczna chłodnia absolutnie nie nadążyłaby z odprowadzeniem i chłodzeniem odwalcowanego materiału.

Zaczęto więc konstruować mechaniczne chłodnie, na których odwalcowany materiał bez udziału człowieka posuwałby się powoli w stronę wykończalni, jednocześnie stygnąc.

Początkowo były to chłodnie łańcuchowe, działanie których oparte było na przesuwaniu chłodzonych prętów przy pomocy doczepionych do łańcuchów haków wzdłuż specjalnego stalowego rusztu. Taka konstrukcja chłodni nie była jednak doskonała ponieważ łańcuchy często zrywały się zatrzymując tym samym pracę całej walcowni.

W ostatnim okresie coraz szerzej stosowane są nowe typy chłodni, działalność których oparta jest na zupełnie innej zasadzie.

Między żebrami stałego rusztu, na których spoczywają stygnące pręty, porusza się napędzany przez specjalne mechanizmy drugi ruszt. Ruszt ten podnosząc się, wysuwa się ponad poziom rusztu stałego i podnosi na sobie na całej długości chłodni, sięgającej do kilkudziesięciu metrów, wszystkie leżące w poprzek rusztów pręty. Następnie ruchomy ruszt posuwa się o kilkanaście centymetrów naprzód i opuszcza się zostawiając przesunięte o tę odległość pręty na stałym ruszcie. Przez wielokrotne powtórzenie tego ruchu każdy świeżo odwalcowany, pocięty na nożycach pręt — miarowo i powoli posuwa się ku wykańczalni.

★

WSZYSTKIE opisane w niniejszym artykule urządzenia oraz wiele, wiele innych, których opisanie absolutnie nie zmieściłoby się w ramach małego artykułu, z powodzeniem stosowane są w naszym rozbudowującym się hutnictwie. Widać z tego, jak w budowanych w Polsce nowoczesnych zakładach hutniczych eliminuje się ciężką pracę fizyczną i jak stopniowo zanika granica między pracą umysłową a fizyczną.

Należy podkreślić wielką zasługę polskich hutników — robotników, techników i inżynierów — którzy w stosunkowo krótkim czasie potrafili opanować projektowanie, uruchamianie i eksploatację wielkich nowoczesnych agregatów hutniczych.

Prof. Dr Jan Pająk
Dziekan Wydziału Zootechniki SGGW

WALCZMY O ROZWÓJ HODOWLI W NASZYM KRAJU! (2)

Zdobycze nauki—bronią w walce o rozwój hodowli

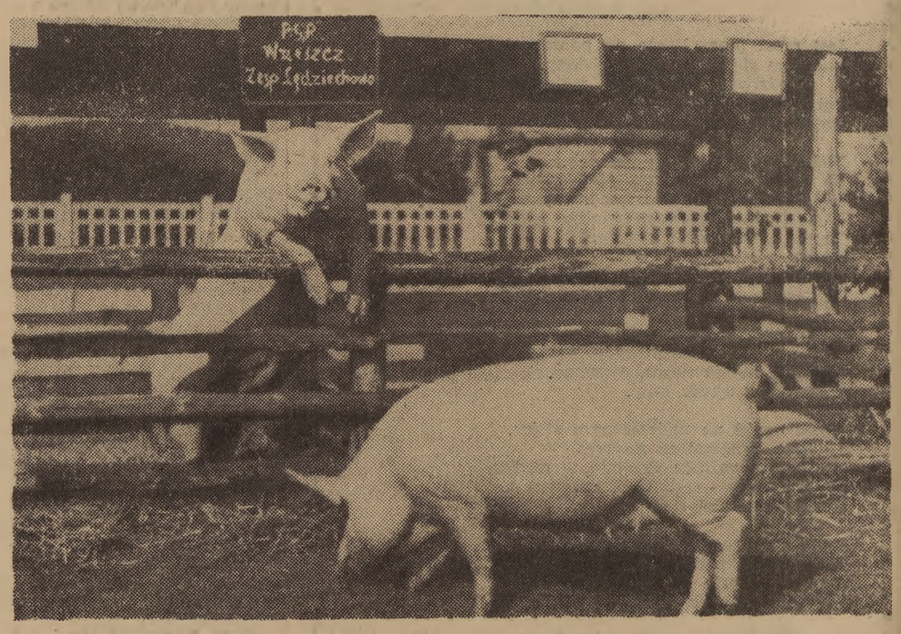

Knur i maciora w PGR Wrzeszcz, zespołu Sędziechowo

POTĘŻNYM środkiem szybkiego zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich oraz planowego udoskonalenia i kierowania dziedzicznością jest wychów młodzieży. Miczurin pisał: *„Każda roślina jedynie w młodym wieku posiada zdolność zmiany swej dziedziczności, przystosowując się do warunków nowego środowiska".*

Na podstawie teoretycznych założeń miczurinowskiej biologii, badań Miczurina i Łysenki, zootechnicy doszli do wniosku, że **kształtowanie wysokoprodukcyjnych zwierząt, udoskonalenie ich pożytecznych gospodarczo cech i tworzenie nowych ras zwierząt można osiągnąć przez oddziaływanie za pomocą warunków wychowu na młody, rozwijający się organizm zwierzęcy.**

Wychowanie młodzieży należy uważać za bardzo ważny etap w powiększaniu pogłowia zwierząt gospodarskich oraz w uzyskaniu harmonijnie rozwiniętego i silnego organizmu wysokoprodukcyjnych zwierząt. (Zagadnieniu temu poświęciliśmy specjalny artykuł — o zimnym wychowie cieląt i prosiąt — w wkładce popularno - naukowej (w n-rze 293 (1122) — Red).

Decydujący czynnik zwiększenia pogłowia i rozwoju organizmu zwierzęcego

Ważnym momentem w walce o osiągnięcie zdrowego i silnego przychówka i uchronienie go przed padaniem, jest przygotowanie wysokociężarnych samic do porodu.

Dla praktycznego zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich, jak również dla rozwoju organizmu zwierzęcego, decydujące znaczenie ma proces zapładniania.

Biologia rozmnażania zwierząt znalazła istotną podstawę teoretyczną dla swojego rozwoju w ostatnich latach w postaci miczurinowskiej teorii zapładniania, opracowanej przez Łysenkę w jego dziele pt. „Dziedziczność i zmienność w teorii o żywotności".

Istotę procesu zapładniania, jak podaje Łysenko, stanowi przede wszystkim to, że zapłodnienie jest fizjologicznym procesem przemiany materii — i wybiórczym [1]), jak wszystkie procesy życiowe. Zapładnianie różni się od wszystkich innych procesów przemiany materii tym, że odbywa się przy nim nie jednostronna asymilacja, lecz wzajemna asymilacja i desymilacja [2]) dwóch komórek. W wyniku tego procesu połączeniowego powstaje zygota [3]) — trzecie ciało żywe, nie identyczne z żadnym wyjściowym. Różniące się od siebie komórki płciowe — mówi Łysenko — łączące się we wspólną komórkę, tworzą biologiczne przeciwieństwo ciała. Łysenkowskie poglądy na proces płciowy i zapładnianie stawiają w nowym świetle liczne zagadnienia praktyczno-hodowlane.

Łysenko wskazuje, że największe znaczenie procesu zapładniania polega na stworzeniu żywotności organizmu. Żywotność zaś jest zasadniczą cechą odróżniającą materię żywą od martwej; jest to konieczność wewnętrzna żywej materii — pozostawanie w nierozerwalnej łączności z określonymi warunkami środowiska, warunkami życia.

Łysenko stwierdza: *„Różne organizmy roślinne i zwierzęce wykazują zdolność do życia w różnym stopniu. Jedne organizmy mają tę zdolność większą, inne mniejszą. Młode organizmy w porównaniu ze starymi mają większą zdolność do życia. Dlatego też żywotność stanowi miarę, stopień zdolności do życia".*

Wysoki poziom żywotności zwierzęcia wyraża się dużym apetytem oraz należytym przyswajaniem pokarmów. Ta właściwość przemiany materii przyczynia się do szybkiego wzrostu zwierzęcia, osiągania przez nie dużej wagi, odporności na choroby oraz wysokiej płodności. **A więc żywotność zwierząt stanowi podstawę produkcji hodowlanej. Dlatego to zwiększenie żywotności ma ogromne znaczenie przy tworzeniu zdrowych, wysokowydajnych ras wszystkich rodzajów zwierząt gospodarskich oraz powinno być uważane za główny problem biologii rozrodu.**

Na podstawie tych twierdzeń Wydział Biologii Rozrodu Wszechzwiązkowego Instytutu Hodowli (ZSRR) przeprowadził szereg doświadczeń, w wyniku których opracowano pewne metody zwiększenia żywotności zwierząt. Poziom żywotności nowego organizmu zwierzęcego zależy od stopnia istniejących różnic organicznych między komórkami płciowymi, łączącymi się przy zapłodnieniu, w granicach danego gatunku.

Praźródłem tych różnic są warunki życiowe, czyli przyswajanie przez organizmy przodków warunków zewnętrznych środowiska. Szczególnie ważne znaczenie mają tu warunki życiowe najbliższych przodków danych rodziców.

Wobec tego najskuteczniejszym środkiem wzmożenia żywotności jest stworzenie różnorodnych warunków bytowania dla matek i dla ojców, bądź też użycie do rozpłodu matek i ojców różnych ras — czyli krzyżowanie.

Nowy czynnik krzyżowania

Nowym czynnikiem, którym miczurinowska biologia uzupełnia starą metodę krzyżowania, jest wyzyskanie wybiórczości zapłodnienia i mentora [4]) płciowego. Polega to na tym, że przez zmieszanie nasienia rozpłodników powiększa się różnorodność gamet [5]), co stwarza warunki dla wybiórczości zapłodnienia, największej aktywizacji procesu zapłodnienia — oraz dla największej żywotności zygot.

Z powyższego jasno wynika, że swobodna wybiórczość przy zapłodnieniu, przy zagwarantowaniu zmieszania plemników różnych ras rozpłodników — prowadzi do uzyskania znacznie żywotniejszego potomstwa. Ponadto różnorodność nasienia zapewnia przede wszystkim powiększenie aktywizacji zapłodnienia, a przez to zmniejszenie ilości jałowych samic.

Wyniki szeregu doświadczeń, przeprowadzonych na królikach, owcach i kurach wskazują, że unasiennienie przy użyciu spermy mieszanej kilku rozpłodników daje:

1. znacznie większy odsetek zapłodnionych samic,
2. znacznie częstsze występowanie wielopłodności,
3. zwiększenie wagi żywej potomstwa przy urodzeniu,
4. zmniejszenie śmiertelności przychówku.

Przytoczone dane o procesie zapładniania dają uzasadnione podstawy do zastosowania odpowiednich metod w praktyce chowu zwierząt gospodarskich.

Metoda podwójnego pokrywania podnosi płodność i plenność pogłowia zwierząt gospodarskich

Jedną z takich metod jest **metoda podwójnego pokrywania świń.** Polega ona na tym, że maciora pokrywana zostaje w odstępach 5 — 6 godzin przez dwa niespokrewnione między sobą i z nią knury.

W wyniku doświadczeń dokonanych na przeszło stu maciorach, okazało się, że podwójne krycie podnosi skuteczność pokrycia o 31 proc. i zmniejsza liczbę ponownych stanówek o 24 proc. Stwierdzono dalej wzrost płodności macior. Prosięta rodzą się większe i żywotniejsze.

Przy pokryciu macior dwoma knurami w sowchozie „Krasnaja Gorka" **otrzymano średnio od maciory po 11,62 prosiąt w miocie, o średniej wadze 1.23 kg,** podczas gdy w miocie pochodzącym z krycia jednym knurem **otrzymano średnio od maciory po 8.57 prosiąt, o przeciętnej wadze 1.08 kg.** Przy nowym systemie krycia ubytek prosiąt ssących zmalał czterokrotnie.

Znamienne jest, że w dalszym chowie jak też w tuczu prosięta otrzymane z krycia dwoma knurami **wykazują stale większe przyrosty w porównaniu z prosiętami pochodzącymi z krycia jednym knurem. Przyrost ten był większy o 14—25 proc.** Tuczniki z podwójnego krycia osiągają wagę standartową w krótszym czasie.

Obecnie metoda ta jest szeroko stosowana w sowchozach i kołchozach ZSRR. Stopniowo zaczynają stosować ją również w chlewniach PGR-ów.

Niedawno opublikowane wyniki doświadczeń, przeprowadzonych przez prof. **Teodora Marchlewskiego,** wykazały, że przy podwójnym kryciu loch drugi knur nie tylko podnosi żywotność potomstwa, lecz również zmienia jego właściwości dziedziczne.

Zagadnienie, o które nam chodzi, dotyczy ras świń o dużym gospodarczym znaczeniu — świń gołębskich.

Upowszechnianie nauki rolniczej dźwignią rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich

PRZEZ usunięcie rażących błędów, spotykanych powszechnie w naszej gospodarce hodowlanej, przez uruchomienie ujawnionych rezerw, przez wprowadzenie nowych zdobyczy nauki i racjonalizatorskich osiągnięć, można podnieść produkcję do poziomu dotychczas nie spotykanego; można osiągnąć i nawet przekroczyć plan wzrostu produkcji hodowlanej, zawarty w tezach IX Plenum. Staje się koniecznym zadaniem, palącą sprawą, aby to wszystko o czym tu mówiliśmy — **zostało powszechnie zastosowane w małych i średniorolnych gospodarstwach i w spółdzielniach produkcyjnych.**

[1]) **Wybiórczość** — w tym wypadku chodzi o to, że jajo wybiera sobie plemnik.

[2]) **Asymilacja** — przetwarzanie przez organizm zwierzęcy, lub roślinny pobieranych z zewnątrz ciał, w wyniku czego ciała te przekształcają się w protoplazmę komórek danego organizmu, bądź też odkładają się w postaci zapasowej. Desymilacja — przetwarzanie przez organizm przyswojonych (zasymilowanych) ciał bądź też bezpośrednio przyjętych z zewnątrz — w prostsze związki dzięki czemu następuje wyzwalanie się energii, koniecznej dla zachodzenia procesów życiowych.

[3]) **Zygota** — zapłodnione jajo (żeńska komórka płciowa), z którego rozwija się następny nowy osobnik; powstaje na skutek zespolenia się dwóch **gamet.**

[4]) Zasada mentora opracowana przez Miczurina na materiale roślinnym — polega na wychowaniu czym oddziaływaniu plemników samca jednej rasy na potomstwo samicy innej rasy.

[5]) **Gameta** — komórki płciowe, zespalające się przy zapłodnieniu (męska gameta — spermatozoid, żeńska — jajo).

M. Iljin i H. Segał

30)

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

CZWORONOŻNY PRZYJACIEL

Każdy myśliwy posiada przyjaciela. Przyjaciel ten ma cztery łapy, duże, miękkie uszy i czarny, ciekawy nos.

Na polowaniu czworonożny przyjaciel pomaga swemu panu w poszukiwaniu zwierzyny. Przy obiedzie siedzi obok niego i zagląda w oczy, jakby zapytywał: A gdzie jest moja część?

Czworonożny przyjaciel służy wiernie myśliwemu nie rok, lecz tysiące lat. Człowiek oswoił psa jeszcze wtedy, gdy zabijano zwierzynę nie śrutem ze strzelby, tylko lekką, pierzastą strzałą.

W okolicach Krasnojarska nad Jenisejem (Afontowa Góra) archeologowie rosyjscy na miejscu obozowiska myśliwych pierwotnych znaleźli kości psa, podobnego do wilka, a różniącego się głównie krótszym pyskiem.

Już wtedy więc zapewne pies pilnował siedziby człowieka i pomagał mu w tropieniu i wystawianiu zwierzyny. Do dziś zachowały się kości zwierzęce ze śladami psich zębów, znalezione w stertach odpadków kuchennych, które powstały na miejscach dawnych osiedli leśnych. Już wtedy pies musiał widocznie w czasie obiadu siadać obok myśliwego i wypraszać dla siebie kosteczki.

Czyż mógłby człowiek trzymać przy sobie psa i karmić go, gdyby pies mu nie służył?

Oswoiwszy szczeniaka myśliwy wychowywał go na swego pomocnika, uczył go tropić zwierzynę.

Oswajając sobie psa człowiek nie popełnił błędu. Zanim myśliwy zdążył zobaczyć ślady dzika czy usłyszeć stąpanie jelenia, pies już nastawiał uszy i zaczynał wietrzyć.

Psi zaprząg. (Rysunek koriacki)

Czym pachnie listowie? Kto tędy przeszedł? Dwa, trzy pociągnięcia nosem i trop odnaleziony. Pochłonięty całkowicie tropieniem, nie widząc i nie słysząc nic dokoła, pies pewnym krokiem biegnie po lesie. Człowiekowi pozostaje tylko za nim iść.

Oswoiwszy psa, człowiek stał się jeszcze silniejszy. Zmusił go, aby mu służył swym węchem, bowiem węch psa lepiej odróżnia zapachy niż nos ludzki. Pomagały też człowiekowi i psie nogi.

Zanim został zaprzężony do wozu koń, człowieka woził pies.

Na Syberii, na miejscu starożytnego obozowiska myśliwskiego, znaleziono obok psich kości uprząż.

A więc pies nie tylko pomagał człowiekowi w polowaniu, ale go także woził.

Tak to po raz pierwszy w biografii człowieka spotykamy jego przyjaciela — psa.

Ileż napisano opowiadań o psach ratujących podróżników w górach, o psach wynoszących rannych z pola walki, o psach broniących progu domu i granicy kraju! Pies wiernie służy człowiekowi i w domu, i na polowaniu, i w boju, i w naukowym laboratorium.

Gdy dla dobra nauki, dla pożytku ludzkości uczony kładzie psa na stół operacyjny, pies patrzy na człowieka ufnym wzrokiem istoty gotowej oddać za niego życie.

W Pawłowie, pod Leningradem, przed budynkiem laboratorium, w którym uczeni badają pracę mózgu, stoi wysoki pomnik.

Pomnik ten wzniesiony jest ku czci naszego wiernego, czworonożnego przyjaciela.

CZŁOWIEK WALCZY Z RZEKĄ

Nie wszyscy ludzie zaszywali się w gęstwinę. Niektórzy wychodzili z leśnych gąszczy na brzegi rzek i jezior.

Tam, na wąskim pasmie lądu pomiędzy wodą i lasem ludzie budowali swoje chatynki z bierwion.

Mieli więcej przestrzeni niż w lesie. Ale życie ich nie było wcale łatwiejsze.

Rzeka nie była spokojną sąsiadką. Na wiosnę rozlewała i zatapiała brzegi. Często razem z krą i powalonymi pniami woda porywała zbudowane przez ludzi chaty. Ratując się przed powodzią, ludzie włazili na drzewa i przesiadywali na nich czekając, aż rzeka z gniewnej stanie się litościwa. A gdy rzeka powracała do swego koryta, ludzie znów odbudowywali na brzegu swoje zburzone osiedla.

Początkowo każda powódź zaskakiwała znienacka. Przyjrzawszy się jednak rzece i jej zwyczajom, ludzie zaczęli sobie z nią radzić.

Rybacy — Ajnowie. (Rysunek chiński)

Zrąbawszy kilka drzew związywali je razem i kładli na brzegu. Na pierwszy rząd pni kładli w poprzek drugi. Stopniowo powstawała z tych bierwion wysoka obszerna platforma. I dopiero na takiej platformie budowano chatę. Teraz powódź nie była już straszna. Gdy rozszalała woda atakowała brzeg, nie mogła zalać nawet podstawy domu.

Było to wielkie zwycięstwo człowieka. To nie żarty — z niskiego brzegu zrobić wysoki! Od pierwszej zbudowanej z bierwion platformy pochodzą wszystkie nasze tamy i zapory, które wznosimy dla okiełznania rzek.

Na walkę z rzeką człowiek stracił wiele czasu i pracy.

Cóż mu jednak kazało osiedlać się nad samą rzeką, co go ciągnęło ku wodzie?

Spytajcie rybaków, którzy całe dnie spędzają nad rzeką, cierpliwie wpatrując się w pływak wędki.

Do rzeki ciągnęły człowieka ryby.

W jaki sposób myśliwy stał się rybakiem? Przecież do połowu ryb potrzebne są zupełnie inne narzędzia, zwyczaje i sposoby niż do polowania.

Gdy nam się rwie łańcuch zdarzeń, musimy się starać odnaleźć zgubione ogniwo.

Myśliwy nie mógł od razu stać się rybakiem. Zanim zaczął łowić ryby, musiał na nie polować.

Tak było rzeczywiście. Pierwszym narzędziem rybackim był oścień, który mało się różnił od oszczepu.

Brodząc po pas w wodzie, człowiek bił ościeniem ryby kryjące się wśród kamieni. Później zaczął je łowić innym sposobem. Polując na ptaki człowiek łapał je do siatek. Obecnie spróbował zarzucić sieć do wody. W ten sposób człowiek doszedł stopniowo do sprzętu rybackiego.

Obok harpunów i ościeni archeologowie znajdują w ziemi kamienne ciężarki do sieci i rybackie haczyki z kości.

(c. d. n.)

Nowe KSIĄŻKI

PRZYCZYNEK DO GENEZY MATERIALIZMU HISTORYCZNEGO

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się praca Jakuba Litwina — „Przyczynek do genezy materializmu - historycznego".

Część pracy poświęcona jest działalności naukowej i politycznej Marksa i Engelsa, którzy pierwsi opracowali naukowo-socjalistyczny program rewolucyjnego proletariatu.

Str. 116, cena — 3,30.

HISTORIA STAROŻYTNEGO RZYMU

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się polski przekład dzieła **N. A. Maszkina — „Historia starożytnego Rzymu".**

W olbrzymim tym dziele Maszkin bada szczegółowo powstanie, rozwój i upadek największego i najznaczniejszego państwa niewolniczego w obrębie starożytnego świata śródziemnomorskiego. Ukazuje nam wszystkie prawa, które rządziły życiem świata starożytnego, wszystkie przemiany społeczne jakie tam zachodziły; wyjaśnia czym było właściwie niewolnictwo, plebejusze i gladiatorzy.

Na szczególną uwagę zasługują rozdziały syntetyczne, w których autor daje wykład stosunków wewnętrznych, społecznych i ekonomicznych w różnych okresach dziejów Rzymu. Na tle tych stosunków ukazuje rozwój kultury antycznej, unaoczniając czytelnikowi, jak to kultura wiąże się najściślej z ekonomiką.

Str. 854, cena — 41.00.

Uczennice i uczniowie szkół rolniczych!

Upowszechniajcie wiedzę rolniczą na wsi!

Obfity plon apelu młodzieży z Rzemienia i Dzikowa

LICZNYMI, cennymi zobowiązaniami odpowiada młodzież szkół rolniczych na apel uczennic i uczniów z Techników Rolniczych w Rzemieniu i Dzikowie, opublikowany na łamach „Sztandaru Młodych"

Każdy list ze zobowiązaniami uczennic i uczniów szkół rolniczych (a otrzymaliśmy ich dotychczas kilkadziesiąt) to odpowiedź na pytanie jakie zadają sobie obecnie miliony ludzi w naszym kraju — czym powitam II Zjazd Partii, co mogę uczynić, aby na swoim odcinku wykonać zadania, jakie postawiła obecnie przed całym narodem Partia.

Młodzież szkół rolniczych tak odpowiada na to pytanie: będziemy upowszechniać na wsi, w gromadach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych najnowsze zdobycze nauki rolniczej, zachęcać naszych rodziców do stosowania w swych gospodarstwach właściwych, racjonalnych zabiegów agrotechnicznych, do rozwijania hodowli, będziemy organizować kółka miczurinowskie, zakładać poletka doświadczalne, kolportować na wsi książki i broszury rolnicze.

Młodzież wielu szkół rolniczych postanawia jednocześnie prowadzić na wsi pracę kulturalno-oświatową, organizować wieczory świetlicowe, biblioteki, zespoły dobrego czytania, pokazy filmowe, odczyty. Słuszną drogę wybrała młodzież szkół rolniczych. Zobowiązania jej, zgodnie ze wskazaniami Partii zmierzają do współdziałania w podniesieniu poziomu gospodarki rolnej i hodowlanej, do podnoszenia ogólnego poziomu kulturalnego wsi polskiej.

Zobowiązania te zostały podjęte z inicjatywy organizacji zetempowskich i nauczycieli szkół rolniczych i oni czuwają nad ich właściwą realizacją.

A oto fragmenty listów ze zobowiązaniami jakie napłynęły do nas w ciągu kilku ostatnich dni:

Technikum Rolnicze w Sędziejowicach

„Apel młodzieży Techników Rolniczych w Rzemieniu i Dzikowie został z zapałem przyjęty przez młodzież naszej szkoły. Podjęliśmy m. in. zobowiązanie: opracować i wygłosić **100 pogadanek** w ramach upowszechniania wiedzy rolniczej na wsi".

Z. SOBIERAJ

Technikum Rolnicze w Chrobrzu

„Będziemy hodować jedwabniki — oto jedno z licznych zobowiązań uczennic i uczniów naszego Technikum. Uczniowie klasy I-ej **Stanisław Kudasiewicz, Tadeusz Porczyński, Władysław Dziabała** i **Józef Modrzewiecki** postanowili zasadzić **400 drzewek morwowych**. Dotychczas zasadzili **200**. Wielu uczniów naszej szkoły przygotowuje już pogadanki na tematy rolnicze, które będą wygłaszać w okolicznych wsiach".

E. MUCHA

Technikum Leśne w Warcinie

„Co sobotę uczennice i uczniowie naszej szkoły wygłaszać będą pogadanki na temat nowoczesnych metod uprawy roli — w spółdzielniach produkcyjnych **Osów** i **Podgory**. Co sobotę również organizować będziemy tam wieczory artystyczne".

W. PIENZIN

Technikum Rolnicze w Weryni

„Prawie każdy uczeń naszej szkoły podjął indywidualne zobowiązanie dla uczczenia II Zjazdu Partii. I tak np. **Stefan Panek** założy w gospodarstwie swych rodziców wzorową hodowlę królików i opracuje normy racjonalnego żywienia bydła, **Bronisława Kosiorowska** przeprowadzi wapnowanie gleby na obszarze 10 arów, **Władysław Dudek** założy kółko miczurinowskie w gromadzie Miechowiec, a **Janina Kwaśnik** uporządkuje i obieli oborę w gospodarstwie swych rodziców, celem zwiększenia udoju mleka od krowy".

P. KWAŚNIK

Technikum Rolnicze w Gródkach

„Z odczytami, pogadankami na tematy rolnicze docierać będziemy do gromad **Rutkowice, Łęck, Gródki, Przełęk, Płośnica** i innych. Pogadanki te będziemy łączyć z wieczorami artystycznymi".

J. SZCZAPA

Technikum Hodowli Roślin i Nasiennictwa w Sobieszynie

„Członkowie „Koła Spółdzielczości Produkcyjnej" i „Koła Miczurinowców" naszej szkoły zobowiązali się wygłosić 8 pogadanek na tematy spółdzielczości produkcyjnej i współczesnych metod uprawy roli w gromadach **Zosin** i **Sobieszyn**. Postanowili oni także założyć ogródek miczurinowski, przeprowadzić doświadczenia z uprawą buraka cukrowego".

Technikum Hodowlane w Szczecinku

„Podobnie jak w innych szkołach rolniczych uczniowie naszej szkoły będą również udzielać gospodarzom z sąsiednich gromad porad w sprawie rozwijania hodowli, wygłaszać pogadanki na tematy związane z hodowlą. Ponadto w szkole przeprowadzimy liczne doświadczenia z dziedziny agrotechniki i zootechniki, a wynikami naszych doświadczeń podzielimy się z gospodarzami z sąsiednich gromad".

H. ŻUK

Technikum Rolnicze w Izbicku

„...Zobowiązujemy się pomóc spółdzielniom produkcyjnym w **Ligocie Czamborowej** i **Suchodaniu** przy sporządzaniu rocznego bilansu, zaopiekować się kółkami młodych miczurinowców przy szkołach podstawowych gminy **Izbicko**, wygłaszać odczyty w ramach upowszechniania wiedzy rolniczej i rozprowadzić 50 książek na tematy rolnicze w gminie **Krośnica**".

W. JARCZEWSKI

Technikum Rolnicze w Czernichowie

„Oto nasz meldunek o zobowiązaniach dla uczczenia II Zjazdu Partii podjętych w odpowiedzi na wezwanie uczennic i uczniów z Rzemienia i Dzikowa:

Wygłosimy **14 pogadanek** o nowych metodach gospodarowania na roli, przeprowadzimy zabiegi pielęgnacyjne w sadzie spółdzielni produkcyjnej w **Wolowicach** (opryskiwanie, prześwietlanie), zorganizujemy też kurs agrobiologii w oparciu o wykłady Wszechnicy Radiowej, założymy 10 ogródków miczurinowskich".

Uczennice i uczniowie Technikum Rolniczego w Czernichowie

Technikum Weterynaryjne w Bydgoszczy

„Oto niektóre z naszych zobowiązań: opracujemy pod kierunkiem profesorów **20 odczytów** o hodowli i higienie zwierząt i wygłosimy je w okolicznych wsiach powiatu bydgoskiego. Rozprowadzimy wśród mieszkańców okolicznych gromad książki o tematyce rolniczej i hodowlanej, a także przeprowadzimy dezynfekcję w pomieszczeniach gospodarskich u swoich rodziców".

S. ZAKRZEWSKI

Technikum Rolnicze w Jabłoniu

„Uczniowie naszej szkoły podjęli wiele zobowiązań indywidualnych i tak na przykład koledzy **Jerzy Bojarski** i **Krystyn Gołębiowski** wygłoszą pogadanki na tematy rolnicze w spółdzielni produkcyjnej w **Gęsi**. Koleżanki **Irena Kufel** i **Helena Iwan** założą w spółdzielni produkcyjnej w **Jabłoniu** poletka doświadczalne z roślinami oleistymi, a **Zofia Szczepaniak, Maria Czuryło** i **Alina Wiśniewska** założą poletka doświadczalne z soją".

J. ŻEROMSKI

Technikum Hodowlane w Nawojowej

„W siedmiu gromadach gminy Nawojowa uczennice i uczniowie naszej szkoły będą wygłaszać pogadanki w ramach upowszechniania wiedzy rolniczej. Będą to pogadanki na temat profilaktyka i higiena pomieszczeń inwentarskich, racjonalna pielęgnacja i żywienie bydła i trzody chlewnej, racjonalna uprawa i pielęgnacja roślin i inne".

R. KOLAŃCZYK

Technikum Mechaniki Rolnej w Grodkowie

„Po zapoznaniu się z apelem młodzieży z Rzemienia i Dzikowa uczniowie naszej szkoły zobowiązali się m. in. nawiązać stały **kontakt ze spółdzielniami produkcyjnymi w Półwiosku w Głębocku i Nowej Wsi Małej** — pomagać stale w pracy istniejącym tam kołom ZMP, upowszechniać wśród młodzieży i spółdzielców najnowsze zdobycze nauki rolniczej, przez wygłaszanie pogadanek, wyświetlanie filmów, zorganizowanie kółka miczurinowskiego i kółka młodych traktorzystów, wspólne organizowanie wieczorów świetlicowych, biblioteki, zespołów dobrego czytania".

J. STACHOŃ

Technikum Rachunkowości Rolnej w Ełku

„Ponieważ specjalnością naszej szkoły jest rachunkowość rolna postanowiliśmy, podejmując zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, pomóc m. in. przy inwentaryzacji w spółdzielniach produkcyjnych Baranv, Chruściele, Mrozy i Siedliska. Nie pozostaniemy też w tyle w akcji upowszechniania wiedzy rolniczej — wygłosimy w okolicznych gromadach 41 pogadanek o hodowli i uprawie roślin".

M. NIEPŁOCHA

Technikum Hodowlane w Olecku

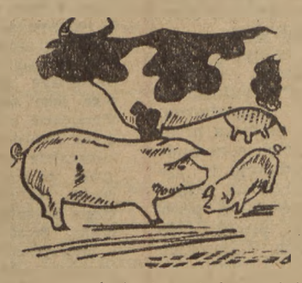

„Młodzież naszej szkoły odpowiedziała z zapałem na apel uczennic i uczniów z Rzemienia i Dzikowa.

Odpowiadając na ten apel zobowiązaliśmy się m. in. wziąć czynny udział w akcji upowszechniania wiedzy rolniczej, wygłaszać co tydzień w 10 gromadach pogadanki o możliwościach rozwoju hodowli. Ponieważ chcemy rozpropagować uprawę kapusty pastewnej, postanowiliśmy założyć w 5 spółdzielniach produkcyjnych 10-arowe działki z tą rośliną, dostarczyć sadzonek i opiekować się działkami aż do sprzętu. Na tym nie koniec. W gromadach gdzie są szkoły podstawowe, założymy przy nich poletka doświadczalne z roślinami oleistymi i pastewnymi, przez co pobudzimy zainteresowania młodzieży w kierunku nauk rolniczych. Zamierzamy także doprowadzić do tego, by w 5 gromadach zbudowano silosy i zastosowano kiszenie pasz".

M. MATEJKO

Technikum Mechaniki Rolnej w Świdwinie

„Podjęliśmy liczne zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii. Oto jedno z nich: zorganizujemy brygadę remontową, która będzie wyjeżdżała do okolicznych wsi w celu naprawy maszyn rolniczych i przygotowania ich do pracy w okresie wiosenno-letnim".

Uczennice i uczniowie Technikum Mechaniki Rolnej w Świdwinie

* * *

Spodziewamy się, że listy, których fragmenty publikujemy powyżej nie są ostatnimi, jakie otrzymała nasza redakcja w tej sprawie. Czekamy na listy, w których uczennice i uczniowie pozostałych Techników napiszą nam o swoich zobowiązaniach dla uczczenia II Zjazdu Partii. Spodziewamy się także, że uczennice i uczniowie szkół rolniczych, którzy zobowiązanie już podjęli — wkrótce napiszą nam o tym, jak je wykonują.

UCZENNICE I UCZNIOWIE SZKÓŁ ROLNICZYCH! WALCZCIE O PEŁNĄ I TERMINOWĄ REALIZACJĘ SWYCH ZOBOWIĄZAŃ!

Nad listami żołnierzy

Kilka słów o poborowych i rezerwistach

NIEJEDEN młody człowiek dostawszy kartę powołania do służby wojskowej słucha jak starej bajeczki opowiadań swego dziadka lub ojca o służbie w wojsku w dawnych czasach. Starzy to ludzie i stare, złe, ale już minione, pamiętają czasy. W głębi serca chowają oni jak zadry bolesne wspomnienia o służbie wojskowej w wojsku carskim lub sanacyjnym. Wielu z nich pamięta jak to młodego żołnierza spotykano w wojsku sanacyjnym złośliwą drwiną i szyderstwem. Wielu pamięta, jak to wojskowi zwierzchnicy — synowie obszarników i fabrykantów — znęcali się nad podwładnymi. A szeregowi żołnierze — któż to był? To byli robotnicy lub chłopi, których ojcowie, albo oni sami brali niejednokrotnie udział w strajkach przeciw panom fabrykantom lub posiadaczom ziemskim, ojcom lub znajomkom panów oficerów. Oficerowie nienawidzili więc szeregowych żołnierzy.

Ale bardziej bolesne i ciężkie są wspomnienia tych, którym kazano wyostrzony bagnet lub karabin użyć przeciw ludziom ondartym i głodnym, przeciw swoim bliskim.

Rząd burżuazyjny w Polsce przedwrześniowej nie wahał się używać wojska w obronie interesów panów do tłumienia strajków robotniczych i chłopskich. Ani robotnika ani chłopa nie ciągnęło takie wojsko. I każdy rad był wtedy od wojska się wykręcić. Tak było kiedyś.

A jak jest dzisiaj?

Matka żegnała mnie uśmiechem

Oto pisze nam kol. **Antoni Kazana:**

„Z opowiadań rodziców dowiedziałem się, że przed wojną chłopiec odchodził do wojska ze strachem, a rodzice płakali wiedząc, że będzie miał w tym sanacyjnym wojsku do syta upokorzeń i krzywd! Jakże inaczej jest dzisiaj! Kilka tygodni temu opuściłem rodzinny dom odchodząc do wojska, ale nie bałem się służby wojskowej, a matka żegnała mnie z uśmiechem. A dlaczego? Bo i ja wiem i matka moja wie, że nasze wojsko wyrosło z ludu i ludowi służy..."

Kol. Antoni Kazana sumiennie i zapałem zdobywa wiedzę bojową i polityczną, bo przecież zdobywa ją właśnie po to, aby jego matka i ojciec mogli spokojnie pracować, by wiele innych matek i ojców mogło bezpiecznie żyć i budować własnymi rękoma dla siebie, dla dobra całego narodu — słoneczne domy i bogate fabryki.

Swoi i bliscy

Pisze do nas list żołnierz WOP — **Stanisław Gralak**. Jakże ucieszył się, gdy przydzielono go do ochrony granic ojczyzny i radością swoją chce się podzielić z naszymi czytelnikami.

Stanisław Gralak jest synem robotnika, przyjęto go do oficerskiej szkoły WOP. Kadra oficerów w Ludowym Wojsku Polskim bowiem to dzieci robotników, to dzieci chłopów, którym drogie i bliskie są sprawy ludzi pracy. Nasi oficerowie wyrośli z ludu. Serdecznie i troskliwie opiekują się szeregowymi żołnierzami dokładając wszelkich starań, aby szybko i dokładnie zdobyli oni potrzebną wiedzę wojskową.

Kanonier **Zbigniew Kołtuniak** pisze: *„W naszej jednostce oficerowie troszczą się bardzo o żołnierzy i dzielą się z nimi jak z braćmi własną wiedzą i doświadczeniami w służbie wojskowej. Dzięki tej trosce, pomocy i opiece żołnierze szybko robią coraz większe postępy w szkoleniu bojowym i politycznym, obdarzając zaufaniem swych dowódców".*

Jak w rodzinie

„Byłem przodującym nauczycielem — przytacza w swym liście do redakcji słowa szeregowego Andruszkiewicza kapral **Pisarewicz** — *ale będę również przodującym żołnierzem. Będę starał się ze wszystkich sił wypełniać godnie żołnierskie obowiązki..."*

Szer. Andruszkiewicz nie mówi tego ot, tak sobie. Jego słowa, to twarde postanowienie: zdobywać pilnie wiedzę wojskową, jak najszybciej poznać i opanować broń, nauczyć się ją konserwować, stać się pełnowartościowym żołnierzem gotowym i umiejącym w każdym momencie stanąć w obronie kraju. I oto poborowy Andruszkiewicz od pierwszej chwili służby wojskowej staje się żołnierzem zdyscyplinowanym, sumiennym, który nie tylko sam zdobywa wiedzę polityczną i wojskową, ale pomaga innym, słabszym kolegom w przyswajaniu tej wiedzy.

Sumiennymi i zdyscyplinowanymi żołnierzami będą szer. Abramowski, Bloch, Barczuk, Pudliś, Rejenko i inni, niedawni „cywile", którzy w wojsku spotkali się z serdeczną niemal ojcowską opieką...

„Dowództwo naszego pododdziału zorganizowało dla nich kurs, na którym uzupełniają swoje wiadomości z zakresu szkoły podstawowej — pisze w swym liście do redakcji szer. **Bogdan Wilczek** — *a my, starsi ich koledzy staramy się pomagać im w nauce, w opanowaniu regulaminu, dzielimy się doświadczeniem w pełnieniu służby".*

Projekty rezerwistów

St. szer **Henryk Lewandowski** idzie do rezerwy. Wkrótce zacznie pracę w cywilu, w porcie szczecińskim. Wraz z nim opuszcza szeregi wielu jego kolegów. Każdy z nich stanie do pracy w warsztacie, w fabryce lub zajmie się pracą na roli w rodzinnej wiosce, na ojcowskim polu, albo w spółdzielni produkcyjnej lub PGR-ze.

St. szer. Lewandowski pisze o tym, jak to wspólnie z kolegami myśli głośno o swojej przyszłej pracy, jak planują swój udział w budowie nowych obiektów przemysłowych, w rozwoju wsi, postanawiając, że będą przodować.

W wojsku żołnierze zdobywają świadomość polityczną. Wielu z nich wstępuje do Partii, do ZMP. **Syn małorolnego chłopa szeregowy Kłos w wojsku zrozumiał, że jego miejsce jest w szeregach ZMP, i że właśnie praca w organizacji pozwoli mu aktywnie walczyć i skupiać młodzież wokół walki o przebudowę i rozwój wsi.** Wróciwszy do domu pomoże ojcu i swoim sąsiadom zmieniać życie na lepsze. Szer. Kłos i wielu innych nauczyło się w wojsku jak można najlepiej wykorzystać swoje siły dla dobra narodu.

Niejeden z przechodzących do rezerwy żołnierzy zdobył w wojsku pożyteczny zawód. Oto np. plut. **Trąbiński w wojsku został wykwalifikowanym kierowcą-mechanikiem.** Będzie z niego na pewno dobry traktorzysta, wzorowy szofer, lub wartościowy mechanik w fabryce, w warsztacie...

Nie tylko zawód kierowcy, ale i wiele innych fachów zdobywają żołnierze w wojsku, które bardzo przydadzą się w „cywilu".

Nie wszyscy żołnierze chcą jednak odejść do rezerwy. Wielu z nich pragnie pozostać w wojsku na stałe. *„Kpr. Pomian, kpr. Królikowski, kpr. Szafran, plut Dudc i wielu innych żołnierzy w naszej jednostce pozostają w służbie nadterminowej, bo nie chcą opuścić szeregów armii"* — dowiadujemy się z listu st. szer. Lewandowskiego.

„Ciężka, pełna trudu jest służba wojskowa — pisze kpr. *Genadiusz Pisarewicz — lecz zarazem piękna i jakże zaszczytna. Służymy przecież wielkiej idei — stoimy na straży pracy i osiągnięć naszych matek, ojców i sióstr, na straży dobrobytu wolnego, zwycięskiego narodu, chronimy Ojczyznę robotników i chłopów przed zakusami imperialistów".*

Oprac. H. JANKOWSKA

71 nowych zetempowców w Kaliskiej Fabryce Pluszu i Aksamitu

W Fabryce Pluszu i Aksamitu w Kaliszu na otwartych zebraniach kół ZMP — poświęconych omówieniu uchwał IX Plenum KC PZPR i tez przedzjazdowych przyjęto do ZMP 71 nowych członków, m. in. Romana Warczaka i Z. Staszaka.

20 aktywistów ZMP-owskich wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej na zebraniach kół rekomendowano w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Poważnie ożywiła się i wzrosła aktywność całej organizacji ZMP-owskiej w Fabryce. Np. ostatnio Zarząd Zakładowy ZMP pomógł w pracy koła sportowego. Obecnie sport uprawiają również tow. tow. Witkowska, Kolaciński, Dolak, Urban i wielu innych, którzy przedtem nie chcieli o tym słyszeć.

KLUB KORESPONDENTÓW

Pluszownia Kalisz

„Surowo wzbronione"

Gromada Sobowidz gm. Trąbki Wielkie, pow. Gdańsk już prawie rok czeka na wyremontowanie swojej świetlicy — tymczasem w PGR-ze Sobowidz istnieje świetlica, do której jednak wstęp członkom miejscowego LZS-u (skupiającego około 100 osób) został przez dyrektora Zespołu... „surowo wzbroniony".

Do chłopca z gromady:

— Nic się nie bój. Jeśli jesteś za oknem, to dyrektor już ci nic nie zrobi!

Na podstawie listu CZESŁAWA FENSKIEGO gm. Trąbki Wielkie, pow. Gdańsk

Takie wyjaśnienie też... GUZIK WARTE

Dnia 2 grudnia 1953 roku szereg ogniw przemysłu guzikarskiego zostało zaalarmowanych listem tow. Bogusławy Kocot, guzikarki młodzieżowej taśmy w WZPO-2, zamieszczonym w „Sztandarze Młodych" pod tytułem: „Taka robota — guzik warta."

List skierowany był do pracowników bielskiej, cieszyńskiej i inowrocławskiej fabryki guzików, a raczej do brakorobów z tych fabryk. Mówił on o wielkich kłopotach i stratach, które powodują wybrakowane guziki przy produkcji odzieży. 15 razy więcej importowanych igieł, które łamią się o wybrakowane guziki, około 100.000 zepsutych guzików rocznie, w samym tylko WZPO-2, zatory na taśmie — oto bilans brakoróbstwa niektórych zakładów guzikarskich. List był zilustrowany fotografią „potworków" - guzików.

Już dnia 7 grudnia, czyli po upływie 5 dni z zakładów przemysłu guzikarsko-galanteryjnego w Bielsku wysłano odpowiedź do tow. Bogusławy Kocot. List, przygotowany przez dyrekcję, organizację partyjną i zetempowską oraz radę zakładową zamieszczamy z niewielkimi skrótami:

„Waszą słuszną krytykę przedyskutowaliśmy na naradzie aktywu gospodarczego i postanowiliśmy mocno zaostrzyć kontrolę międzyoperacyjną i końcową, by w przyszłości nie zdarzały się wypadki przedostania się braków do odbiorców czy konsumenta. Postanowiliśmy również uczynić wszystko, by przez współzawodnictwo, opiekę nad maszynami, postęp techniczny i usprawnienia procesu technologicznego — poprawić jakość naszych wyrobów. Ponieważ, jak widzimy z fotografii, narzekacie szczególnie na braki w guzikach szklanych, pragniemy Wam w kilku zdaniach opisać, jak je produkujemy, byście mogli łatwiej zrozumieć i nasze trudności. Guziki szklane produkujemy z surowca odpadowego, ze stłuczki szklanej: stłuczonych butelek, popielniczek. W operacji wypalania szklanych guzików mamy duże trudności, gdyż w środku płyty wypalają się one wolniej i mocno się kurczą. Guziki są oczywiście sortowane, ale wyobraźcie sobie, że jedna pracownica sortuje około 110.000 guzików dziennie i zdarzy się, że „przewidzi" kilka wadliwych guzików.

Produkcja guzików ze stłuczki szklanej do niższych gatunkowo ubrań jest rentowna i pożyteczna dla państwa, gdyż zużywane tutaj odpady kosztują blisko 50 razy mniej niż inne surowce. Jeśli posiadacie jeszcze w zakładzie nasze guziki szklane, to prosimy Was bardzo postawcie tę sprawę na naradzie wytwórczej i sprawdźcie, czy naprawdę tylko z winy guzika łamią Wam się igły w maszynach, oraz przyślijcie nam wzory tych guzików, które Wam najlepiej się przyszywają. Ze swej strony zapewniamy Was, że po otrzymaniu od Was wzorów natychmiast postaramy się dostosować narzędzia do Waszych wymogów. Dziękujemy Wam za słuszne słowa krytyki, które pomogą nam podnieść jakość naszych wyrobów i życzymy dalszych pięknych osiągnięć w realizacji zadań, postawionych przed całym naszym narodem przez IX Plenum KC PZPR w dziedzinie podniesienia stopy życiowej mas pracujących naszego kraju."

Podobnie rzetelne, samokrytyczne wyjaśnienie, zakończone konkretnymi, przemyślanymi wnioskami, zmierzającymi do polepszenia produkcji guzików otrzymała tow. Kocot z zakładów w Cieszynie. Szczerze piszą w nim towarzysze:

„Przyznajemy, że na przestrzeni kilku lat jakość naszych wyrobów nie była dobra, a nawet od stycznia do października 1953 roku uległa pogorszeniu przy wyraźnym, bo do 45 proc. spadku ilości i gatunku. (Podkreślenie nasze. Red.). *Wyroby nasze wykazywały duże wahania jakościowe, a brak reklamacji ze strony przemysłu odzieżowego osłabiał naszą czujność." W swoim liście zakłady cieszyńskie piszą, że w listopadzie i grudniu ub. r. jakość ich produkcji zaczęła się polepszać. W zakończeniu listu czytamy: „zwalczamy usilnie istniejące jeszcze brakoróbstwo, w czym pomaga załodze nasza młodzież... Młodzież naszego zakładu podjęła na cześć II Zjazdu dodatkowe zobowiązania podniesienia jakości wyrobów w oparciu o bojowe hasło: „Ja nie wypuszczę braku"...*

★

Takie odpowiedzi otrzymaliśmy z Bielska i Cieszyna. Ale do redakcji nadszedł jeszcze jeden dokument. Jest to pismo Centralnego Zarządu Przemysłu Guzikarsko Galanteryjnego, podpisane przez Dyrektora CZ, Seweryna Millera.

Wyjaśnienie to po przeczytaniu listów z fabryk jest zaskakujące. Przyszło ono jakby z innego kraju, gdzie panują inne obyczaje i inny język. Nie ma w tym piśmie ani słowa samokrytyki, są natomiast dwie bite strony maszynopisu bez interlinii i marginesu różnych wykrętów, wśród których znajdujemy takie oto „rodzynki": „Nie przeczymy jednak, że i guziki produkcji naszych zakładów znajdujące się w WZPO-2 nie wykazują szeregu istotnych wad."

Ale najdziwniejszy jest fakt, że CZ pisze coś wręcz odwrotnego niż fabryki. Z pisma CZ wynika bowiem jasno, że kiedyś tam, kiedyś, dawnymi laty, produkowano złe guziki ale teraz — nie!

Sądzimy, że fabryki, które produkują guziki są najlepiej poinformowane i wydaje się nam wątpliwe, czy tylko niewiedza, nieznajomość sprawy, ocenianie jej „z wysokości" CZ — zadecydowały o tym, żeby napisać w wyjaśnieniu:

„Stwierdzono jednak, że guziki produkcji naszych zakładów o gorszej jakości dostarczone ze składnic odzieżowych w ostatnim czasie — produkowane, pakowane i wysyłane były przez nasze zakłady przed 1—4 laty, nie odzwierciedlają więc one obecnie naszej produkcji."

Dla wzmocnienia efektu CZ dodaje: „Stwierdzamy jednak, że mimo złych surowców w 53 roku wyraźnie poprawiliśmy jakość naszych wyrobów. Stwierdzamy jeszcze raz, że guziki znajdujące się w magazynach WZPO — nie przedstawiają naszej obecnej produkcji."

Całe to wyjaśnienie „ukoronowano" doczepionym szumnym oświadczeniem:

„Zapewniamy klasę robotniczą Polski Ludowej, że wykonawstwem naszych wytycznych przyczynimy się do ogólnego zadowolenia konsumentów, do wzrostu dobrobytu robotników miast i wsi."

Oczywiście takie „wykonawstwo wytycznych" napewno nie „przyczyni się do ogólnego zadowolenia". Takie wyjaśnienia — to po prostu brakoróbstwo, gorsze nawet niż to, które rozpleniło się w niektórych fabrykach podległych CZ. Nie można też powiedzieć, że pismo to „wyprodukowano" cztery lata temu, bo jest na nim data wysłania 8.12 1953 r. a nawet data wyjazdu specjalnych przedstawicieli delegowanych dla „zbadania" tej sprawy.

Nie warto było, towarzysze z CZ, tracić pieniędzy na ten wyjazd, bo i tak prawda wyszła na wierzch; powiedziały ją szczere, otwarte listy z fabryk.

K. KĄKOLEWSKI

Korespondenci piszą

Skończyć z obietnicami przewodniczącego Koła ZMP

— Będzie zebranie, czy nie będzie? — zastanawiali się członkowie koła ZMP przy administracji NZPO „Rokita" w Brzegu Dolnym. Zdania były różne. Jedni twierdzili, że będzie, inni pamiętając trzy poprzednio zwoływane, potem odwoływane zebrania twierdzili, że i czwarte zostanie odwołane.

Ci, niestety, mieli rację. Zebranie nie odbyło się. Zostało odwołane z powodu małej frekwencji. Jak się okazało, nie wszyscy członkowie wiedzieli o mającym się odbyć zebraniu.

Niejeden raz zastanawiali się członkowie ZMP kto jest winien, że od dłuższego czasu koło ZMP przy administracji nie pracuje. Dlaczego nie odbywają się zebrania, dlaczego wykonana przez zetempowców gazetka ścienna leży na szafie w Zarządzie Zakładowym ZMP, chociaż wszyscy wiedzą, że winna ona wisieć we właściwym miejscu. Dlaczego koło przy administracji nie przyjmuje nowych członków do ZMP, pomimo, że niezorganizowane dziewczęta zgłaszają się do ZZ ZMP z prośbą o przyjęcie ich do organizacji?

Na te pytania mógłbym odpowiedzieć krótko: Zaszczudowicz. To on, przewodniczący, ponosi winę za taki stan rzeczy. Sam dużo i ładnie mówi o pracy i zadaniach ZMP. Ale tylko mówi, a nic nie robi, pracą nie przejmuje się.

Podobnie przedstawia się praca koła ZMP w dziale produkcji, gdzie przewodniczącym jest tow. Górny. Zebrania koła odbywają się raz na parę miesięcy.

Zarząd Zakładowy ZMP poza przewodniczącym tow. Szumacherem, można powiedzieć, nie pracuje. **Trzeba nareszcie, aby członkowie koła, a w szczególności Zarządów Kół i Zarządu Zakładowego spojrzeli krytycznie na swoją pracę.**

Sam przewodniczący, to — jak wiadomo — nie koło ZMP. Jest źle, gdy członkowie czekają na przewodniczącego aż się obudzi i zobaczy swoje braki. A może właśnie o tym, jak zmienić i poprawić pracę Zarządu i koła ZMP, jakie pretensje mają członkowie do przewodniczącego przy „administracji", warto podyskutować na najbliższym zebraniu?

Teraz, kiedy przed II Zjazdem Partii szczególnie ożywiła się praca kół ZMP jest wiele nowych problemów i nowych zadań. Nie wolno dopuścić do tego, aby niektóre koła ZMP w NZPO „Rokita" nic nie robiły. Myślę, że Zarząd Zakładowy ZMP weźmie pod uwagę moje zarzuty i wyciągnie z nich słuszne wnioski.

Korespondent JAN SŁONKA
Brzeg Dolny

PROGRAM RADIOWY

na dzień 16 stycznia 1954 r. (sobota)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.00, 13.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Mozaika muzyczna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Dla klas VI słuchowisko Wandy Strzałkowskiej p.t. „Mój zawód jest najlepszy" z cyklu „Myślimy o przyszłości", 9.30 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 11.05 Dla klas III — IV audycja słowno - muzyczna w oprac. Lecha Miklaszewskiego p.t. „O kotłach i talerzach potrzebnych w orkiestrze", 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 „Na swojską nutę" — gra Zespół Harmonistów Tadeusza Wesołowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Koncert Ork. Rozgł. Bydgoskiej P.R. pod dyr. Arnolda Rezlera, 13.40 Utwory skrzypcowe w wyk. Jana Wawrzyniaka, 13.55 Przerwa, 15.30 dla dzieci audycja słowno - muzyczna w oprac. Jadwigi i Mariana Sobieskich p.t. „Samochód czeka — jedziemy nagrywać pieśni ludowe", 16.10 „Co przynoszą nowe problemy", 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej P.R. pod dyr. Jana Ciersza, 17.00 „Z życia ZSRR", 17.30 „Słuchacze piszą" — audycja Biura Studiów, 17.35 „Popularne pieśni radzieckie" śpiewa Antonina Kawecka — sopran, 18.00 Mikrofonem po kraju", 18.15 Koncert popularny, 18.45 Audycja literacka, 19.05 „Na muzycznej fali", 19.35 Korespondenci sportowi donoszą", 19.45 Audycja dla wsi, 20.20 Wiadomości sportowe, 20.45 Muzyka taneczna — gra orkiestra taneczna P.R. pod dyr. Jana Cajmera, 21.25 Nowości poetyckie — wiersze Anny Kamieńskiej, 21.45 Koncert Krakowskiej Ork. P.R. pod dyr. Jerzego Gerta, 22.25 Muzyka dla wszystkich, 23.10 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwości zmian w programie.

Przed konferencją berlińską

Naród niemiecki wzmaga walkę o pokojowe, demokratyczne i zjednoczone Niemcy

Pismo przewodniczącego Izby Ludowej NRD do przewodniczącego Bundestagu

BERLIN. **Jak donosi agencja ADN, przewodniczący Izby Ludowej NRD Johannes Dieckmann wystosował do przewodniczącego Burdestagu zachodnio-niemieckiego pismo, które głosi m. in.:**

Konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych mająca się odbyć w Berlinie jest dowodem tego, że dzięki wytrwałym i skutecznym wysiłkom ludzi miłujących pokój wzrosły szanse osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. W rezultacie tego stało się również możliwe złagodzenie, a w konsekwencji i usunięcie napięcia w naszej rozbitej ojczyźnie.

Naród niemiecki jest żywotnie zainteresowany przede wszystkim w tym, by konferencja berlińska znacznie przyspieszyła rozwiązanie problemu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przywrócenia Niemcom jedności na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej szczegółowo przedyskutowało na swym posiedzeniu zagadnienia związane ze zwołaniem berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych i w szczególności powitało z zadowoleniem wytrwałe wysiłki rządu NRD, zmierzające do zapewnienia udziału przedstawicieli Republiki Federalnej oraz przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dyskusji nad problemem niemieckim na konferencji berlińskiej. Na swym posiedzeniu prezydium Izby Ludowej postanowiło zaproponować Bundestagowi, by przedstawiciele Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwrócili się do berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych z prośbą, by przedstawiciele obu części Niemiec mogli wziąć udział w rozpatrywaniu na konferencji spraw związanych z zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami i przywróceniem jedności Niemiec.

Prezydium Izby Ludowej uważa ponadto za rzecz szczególnie pożądaną, by nastąpiło wstępne spotkanie przedstawicieli obu części Niemiec.

Posiedzenie Komitetu do Spraw Jedności Niemiec

BERLIN. **Dnia 13 bm. odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem wicepremiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej G. Locha posiedzenie Komitetu do Spraw Jedności Niemiec.** Referaty wygłosili sekretarz stanu **Handke** i prof. **Norden.** W dyskusji nad referatami wzięli udział wicepremierzy NRD **Walter Ulbricht** i **Otto Nuschke**, minister kultury — **Becher**, wiceprzewodniczący Izby Ludowej NRD **Goldebaum** i inni.

Na posiedzeniu uchwalono rezolucję, która podkreśla w szczególności, że ponieważ pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego stanowi niezwykle doniosłą przesłankę dla osłabienia napięcia międzynarodowego — konieczny jest udział przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich w konferencji berlińskiej ministrów spraw zagranicznych.

W związku z mającą się odbyć w Berlinie konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw rezolucja podkreśla, iż rząd Adenauera wszelkimi sposobami usiłuje przeszkodzić zwołaniu tej konferencji.

Rezolucja wskazuje na prowokacyjny plan Adenauera dokonania w przeddzień konferencji berlińskiej zmiany konstytucji bońskiej po to, by przeforsować w Bundestagu ustawę o służbie wojskowej.

Nawiązując do postulatu Adenauera w sprawie przeprowadzenia tzw. „wolnych wyborów", rezolucja podkreśla, iż naród niemiecki nie chce wyborów na wzór hitlerowski.

Wybory ogólnoniemieckie powinny być sprawą samych Niemców

MOSKWA. **Dziennik „Prawda" zamieścił 14 bm. artykuł, w którym omawia sprawę tzw. „wolnych" wyborów w Niemczech.**

Jak donosi prasa zachodnia — pisze dziennik — komisja ekspertów USA, Anglii i Francji, zajmująca się przygotowaniami do konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie, opracowała ostatnio „plan zjednoczenia Niemiec".

Rząd radziecki — pisze „Prawda" — zawsze podkreślał, że przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich — to niewątpliwie zagadnienie niezwykle doniosłe.

Jest przede wszystkim rzeczą oczywistą, że wybory ogólnoniemieckie powinny być sprawą samych Niemców, którzy pragną przeprowadzenia tych wyborów bez obcej ingerencji.

Z drugiej strony jest rzeczą jasną, że nie można nazwać wolnymi wyborów przeprowadzonych pod kontrolą obcych mocarstw. Obecność zagranicznych „lustratorów", „obserwatorów" i „kontrolerów" doprowadziłaby do odsunięcia narodu niemieckiego od podejmowania decyzji w jego sprawach wewnętrznych.

Zwraca uwagę fakt — pisze dalej dziennik — że oficjalni przedstawiciele bońscy występują z deklaracjami, z których wynika, iż chcieliby przeprowadzić „zjednoczenie" Niemiec w drodze... mechanicznego rozszerzenia bońskiego reżymu policyjnego na Niemcy wschodnie. Proponuje się przy tym, aby antydemokratyczna konstytucja bońska stanowiła podstawę przyszłej konstytucji ogólnoniemieckiej.

„Prawda" podkreśla dalej, że należy w pierwszym rzędzie wprowadzić w życie środki, które zapewniłyby odbudowę Niemiec jako państwa demokratycznego i pokojowego i które zapobiegłyby zgubnemu dla samych Niemców i dla wszystkich narodów europejskich wskrzeszeniu reżymu faszystowskiego. W tym celu należy utworzyć tymczasowy rząd ogólnoniemiecki z przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich; głównym zadaniem tego rządu byłoby przygotowanie i przeprowadzenie rzeczywiście wolnych wyborów ogólnoniemieckich, w wyniku których sam naród niemiecki zadecydowałby o ustroju państwowym Niemiec demokratycznych. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że tymczasowy rząd ogólnoniemiecki powinien stworzyć taki system wyborów, który wykluczałby możliwość wywierania nacisku na wyborców oraz samowolę wrogów demokracji i sprawy utrzymania pokoju.

Przemówienie pastora Niemoellera

BERLIN. Agencja ADN donosi:

Znany działacz zachodnio-niemieckiego ruchu obrońców pokoju pastor Niemoeller, w przemówieniu wygłoszonym w związku z zapowiedzianą konferencją czterech ministrów spraw zagranicznych, wezwał wszystkich Niemców do podjęcia energicznej akcji na rzecz pokojowego zjednoczenia Niemiec. Niemoeller oświadczył, że ludność Niemiec zachodnich powinna aktywniej niż dotychczas poprzeć walkę o pokojowe i zjednoczone Niemcy, prowadzoną przez braci i siostry w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Eden popiera politykę atlantycką USA

LONDYN. **Dnia 11 bm. brytyjski minister spraw zagranicznych Eden wygłosił przemówienie przez radio. Eden oświadczył, że „w minionym roku najbardziej pocieszającym wydarzeniem było zaprzestanie działań wojennych w Korei" i dodał, że „jest jeszcze wiele nie rozwiązanych problemów".**

Mówca wyraził zadowolenie ze „wzmagającej się potęgi paktu atlantyckiego", który stworzył — jego zdaniem — „wielki system wojskowy".

Eden, podobnie jak Dulles, usiłował przedstawić agresywny blok atlantycki jako organizację, która rzekomo utworzona została, aby „zapobiec bezpośredniemu niebezpieczeństwu".

Nawiązując do mającej się odbyć berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, Eden potwierdził dążenie do znalezienia rozwiązania problemu niemieckiego na bazie znanych już postulatów polityki amerykańsko-angielskiej. Mówca wyraził pogląd, iż angielskie koła rządzące „zawsze uważały, że Niemcy powinny być zjednoczone, albowiem bez jedności Niemiec niemożliwa jest jedność Europy, a w konsekwencji niemożliwy jest prawdziwy pokój w Europie": ze zrozumiałych względów mówca nie wspomniał, do jakiego „zjednoczenia Niemiec" koła te dążą. Oświadczył on jednocześnie, iż w Niemczech „należy w pierwszym rzędzie przeprowadzić wybory w całym kraju". W dalszym ciągu Eden stwierdził, że podstawą sukcesów wszelkich rokowań międzynarodowych jest kompromis. Wyraził on nadzieję, że takim właśnie duchem ożywione będą obie strony w Berlinie.

Eden pozytywnie ocenił przemówienie prezydenta Eisenhowera dotyczące wykorzystania energii atomowej.

Rząd włoski nie powinien składać się wyłącznie z chrześcijańskich demokratów

Oświadczenie P. Togliattiego

RZYM. **Dnia 13 bm. Fanfani, któremu prezydent Włoch Einaudi powierzył utworzenie rządu, rozpoczął rozmowy z przywódcami poszczególnych grup parlamentarnych.** Jako pierwszych przyjął on przewodniczących parlamentarnej grupy partii chrześcijańsko-demokratycznej Moro i Ceschi, a następnie — grup parlamentarnych partii komunistycznej Togliattiego i Scoccimarro.

Po odbyciu konferencji z Fanfani, **Palmiro Togliatti** oświadczył:

Przedstawiliśmy szczegółowo Fanfaniemu stanowisko naszej partii, wypływające z rezolucji naszego kierownictwa dotyczącej zarówno orientacji ogólnej jak i poszczególnych punktów programu. Do tego, co powiedzieliśmy Fanfaniemu, a czego nie ma w naszej rezolucji, mogę dodać tylko jedno: **Partia nasza uważa, że w obecnych warunkach kraj jest zainteresowany w tym, by rząd nie składał się wyłącznie z chrześcijańskich demokratów.** Partia nasza uważa, że wszystkie partie, które przyjmują na siebie odpowiedzialność za określoną linię polityczną i określony program, powinny również uczestniczyć w rządzie, tworzonym w tym celu, by wcielić w życie wspomniany kurs polityczny i wspomniany program. Przyczyni się to do wyjaśnienia sytuacji i zostanie przez wszystkich życzliwie przyjęte.

★

W dalszym ciągu swych rozmów mających na celu utworzenie nowego rządu kandydat na premiera włoskiego Fanfani przyjął przewodniczących grup socjalistycznych w Izbie Posłów i w Senacie — Nenniego i Morandiego.

Z kolei Fanfani podjął próbę załagodzenia rozbieżności wewnętrznych w łonie chrześcijańskiej demokracji i w tym celu konferował z różnymi posłami i senatorami tego stronnictwa.

Posiedzenie przedstawicieli Wysokich Komisarzy czterech mocarstw

BERLIN. Dnia 13 bm. w siedzibie francuskiej administracji wojskowej w Berlinie odbyło się czwarte posiedzenie przedstawicieli Wysokich Komisarzy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych w Berlinie, poświęcone zagadnieniom technicznym związanym z przygotowaniem konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Apel Komisji Krajowej Rady Pokoju we Francji

PARYŻ. **Stała Komisja Krajowej Rady Pokoju we Francji opublikowała komunikat, w którym podkreśla, że mająca się odbyć konferencja berlińska przedstawicieli czterech mocarstw jest wielkim sukcesem ruchu pokojowego.**

„Uzbrojenie Niemiec jest niemożliwe bez zgody ze strony Francji — głosi komunikat. Tak więc, pierwszym wkładem naszego kraju, wkładem, który może zapewnić powodzenie tej konferencji, jest kategoryczny sprzeciw wobec zbrojenia Niemiec.

Ważne jest, aby ci, którzy reprezentować będą Francję w Berlinie, liczyli się z tą wolą narodu. W Berlinie powinno się usłyszeć głos Francji, a nie części kół oficjalnych, które nie reprezentują interesów Francji".

W zakończeniu Komisja wzywa wszystkich Francuzów, aby spotęgowali walkę przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Wystawa polska w Szanghaju

PEKIN. Jak już donosiliśmy, na początku bieżącego miesiąca otwarta została w Szanghaju polska wystawa gospodarcza. Wystawa cieszy się ogromnym powodzeniem. W ciągu pierwszych pięciu dni zwiedziło ją 176.000 osób.

W związku z otwarciem wystawy prasa szanghajska zamieściła szereg artykułów poświęconych osiągnięciom gospodarczym Polski Ludowej.

Wystawa polska otwarta będzie w Szanghaju do lutego br.

Uchwały rządu Bułgarii

w sprawie podniesienia produkcji rolniczej

SOFIA. **W Sofii opublikowano uchwałę Rady Ministrów Bułgarii „O środkach zmierzających do dalszego rozwoju hodowli".** Uchwała podkreśla konieczność zwiększenia pogłowia bydła do listopada 1957 r. do 2.090.000 sztuk; owiec i kóz — do 9.700.000 sztuk, w tym cienkorunnych — 340.000; trzody chlewnej — do 2.200.000 sztuk; ptactwa domowego — do 18.000.000 sztuk.

Nakreślono środki zmierzające do uszlachetnienia rasy i zwiększenia pogłowia koni do prac rolnych.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Rolnictwa i rady narodowe do podjęcia kroków w celu stworzenia w każdej spółdzielni produkcyjnej i w każdym państwowym gospodarstwie rolnym trwałej bazy paszowej, by zlikwidować w najkrótszym czasie dysproporcję między pogłowiem bydła a bazą paszową.

W 1957 r. obszary pod pasze soczyste osiągną co najmniej 140 tys. ha, pod trawy — co najmniej 550 tys. ha, pod zbożowe uprawy paszowe — co najmniej 1,15 tys. ha.

★

SOFIA. **Rada Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej powzięła uchwałę „O środkach zmierzających do zapewnienia obfitych zbiorów upraw rolniczych".**

Uchwała stwierdza, że rolnictwo Bułgarii osiągnęło znaczne sukcesy. Sektor uspołeczniony rolnictwa — państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne — dostarczają przeważającą część zbożowej produkcji towarowej. Na szeroką skalę rozwinęła się uprawa roślin przemysłowych, zwłaszcza bawełny i tytoniu.

Uchwała wskazuje jednocześnie na szereg poważnych braków, które hamują zwiększenie plonów upraw rolniczych. Rada Ministrów uważa, że zwiększenie plonów zbóż, zwłaszcza pszenicy, jest głównym zadaniem w walce o zapewnienie obfitości artykułów spożywczych dla ludności i bazy paszowej dla bydła.

Uchwała KC KP Czechosłowacji o zwiększeniu wydobycia węgla

PRAGA. Prasa czechosłowacka opublikowała w dniu 14 bm. uchwałę Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej i rządu czechosłowackiego „O niecierpiących zwłoki środkach zmierzających do rozwoju przemysłu węglowego i wykonania planu wydobycia węgla w 1954 r.".

Partia i rząd przedstawiły szereg konkretnych środków, które pomogą w najbliższym czasie znacznie zwiększyć wydobycie węgla, a mianowicie; znaczne usprawnienie kierownictwa w przemyśle węglowym, stosowanie na szerszą skalę harmonogramów cyklicznych, zwiększenie mechanizacji i elektryfikacji prac w kopalniach, rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego.

Amerykanie odwlekają wznowienie rozmów w sprawie zwołania konferencji politycznej w Korei

PEKIN. **Na zebraniu sekretarzy łącznikowych w Panmundżonie w dniu 14 bm. Amerykanie — jak donosi agencja Nowych Chin — odmówili ustalenia daty przerwanych rozmów w sprawie zwołania Konferencji Politycznej na sobotę 16 bm., jak proponowała to strona koreańsko-chińska.**

Przedstawiciel USA Martin domagał się, by przed ustaleniem daty „sprostować" protokoły dotychczasowych rozmów na ten temat i aby kwestia ustalenia daty omówiona została na posiedzeniu niejawnym. Strona koreańsko-chińska stwierdziła, że wysuwanie tego rodzaju warunków jest absolutnie niepotrzebne. Świadczy ono o tym, że Waszyngton nie chce szybkiego wznowienia rokowań.

Ostatecznie Martin zaproponował odroczenie dyskusji do piątku rano. Przedstawiciel strony koreańsko - chińskiej Żu Mun Sun, pragnąc dać jeszcze jeden dowód dobrej woli, zgodził się na tę propozycję.

Dalszy ciąg procesu morderców jeńców koreańskich

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, w dalszym ciągu procesu, który toczy się przed hinduskim sądem wojskowym przeciwko mordercom czterech jeńców strony ludowej, przesłuchano następnego świadka obrony. Świadek ten na polecenie Amerykanów prowadził wśród jeńców propagandę zmierzającą do zatrzymania ich w Korei południowej.

W zeznaniach złożonych przed trybunałem świadek przyznał, że agenci lisynmanowscy otrzymali instrukcje, aby uniemożliwić jeńcom wzięcie udziału w akcji wyjaśniającej. Stwierdził on, że już w sierpniu, czyli na miesiąc przed przybyciem jeńców do strefy zdemilitaryzowanej, postanowiono, że agenci lisynmanowscy będą organizowali demonstracje przeciwko akcji wyjaśniającej.

Świadek przyznał również, że w sektorze 38 agenci pełnili straż przy drutach kolczastych otaczających obóz, aby uniemożliwić jeńcom dotarcie do żołnierzy hinduskich i zażądanie repatriacji.

Znamienne jest, że obrońca amerykański, który w dniu poprzednim w związku z niepomyślnymi dla Amerykanów zeznaniami świadków obrony stracił panowanie nad sobą, nie przybył na rozprawę. Jak stwierdzono następnie, spędził on cały dzień na udzielaniu instrukcji dalszym świadkom obrony w sprawie ich wypowiedzi.

Fom'mo lisynmanowskiego terroru

Jeńcy strony ludowej domagają się repatriacji

PEKIN. **Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że 13 bm. przekazano stronie koreańsko-chińskiej dwóch dalszych jeńców — jednego Chińczyka i jednego Koreańczyka.**

W związku z tym, że strona amerykańska przygotowuje się do zatrzymania przemocą jeńców koreańskich i chińskich, coraz to nowi jeńcy z narażeniem życia wydostają się z pod kontroli terrorystów lisynmanowskich i czangkaiszekowskich w obozie Tonżanni. **Fakt ten świadczy o konieczności kontynuowania akcji wyjaśniającej, aby umożliwić jeńcom wojennym skorzystanie z przysługującego im prawa do repatriacji.**

Kombinat hutniczy Anszań w Chinach Ludowych

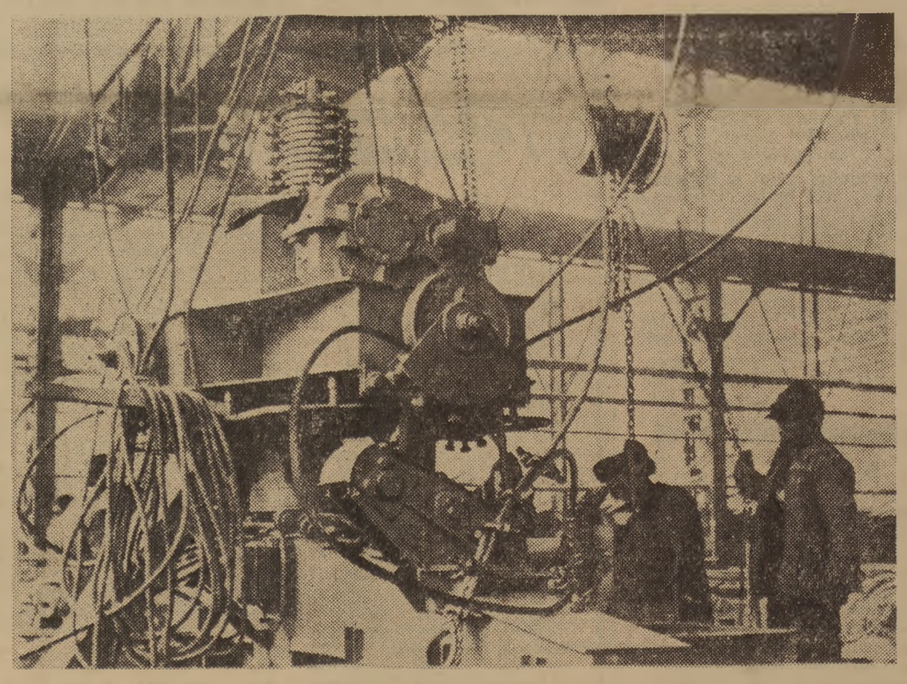

W Chinach Ludowych uruchomiono niedawno szereg obiektów kombinatu hutniczego w Anszań.
Na zdjęciu: robotnicy walcowni przy instalacji urządzeń. Foto CAF

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Wspaniała walka biegaczy radzieckich z fińskimi w biegu sztafetowym 4x10 km

(dokończenie ze str. 1)

Jak walczyli na poszczególnych zmianach Polacy i Czechosłowacy? W czasie pierwszej zmiany lepszym okazał się nasz **Holeksa**, który wpadł na metę przed **Simunkiem** (CSR) w czasie 38,21. Czechosłowak przebiegł tę trasę w czasie 39,28. Na drugiej zmianie **Daniel Krzeptowski** przekracza metę w 8 sekund po najlepszym biegaczu czechosłowackim — **Matousie**, który uzyskuje czas 37,14. **Krzeptowski** pobiegł b. dobrze, a jego wynik zadecydował o zwycięstwie drużyny polskiej. **Melichowi** (CSR), biegnącemu na trzeciej zmianie, nie udało się już zmniejszyć różnicy czasu, dzielącego jego zespół od polskiego. Wprawdzie przyszedł on na metę przed **Rubisiem** i zyskał na tym kilkanaście sekund, jednakże nie miało to wpływu na końcowy wynik. Na czwartej zmianie pobiegli **Kwapień** (Polska) i **Szauer** (CSR). Polak okazał się szybszy i wytrzymalszy. Na mecie wyprzedził swego rywala o 45 sekund, które w sumie przyniosły Polsce zwycięstwo nad CSR różnicą jednej minuty i 7 sekund.

Wyniki techniczne biegu sztafetowego 4 × 10 km:

I miejsce: **ZSRR — drużyna I (Terentjew, Kołczyn, Ollaszew, Kuzin)** w czasie 2:18,13 godz.

II m.: **Finlandia — druż. I (Riasinen, Sivonen, Hakulinen, Salo)** — 2:19,03.

III m.: **ZSRR — druż. II (Kozłow, Jeroszyn, Kuźniecow A., Baranow)** — 2:20,52.

IV m.: **Finlandia — druż. II (Kiru, Mekälä, Velonen, Kolechmainen)** — 2:21,41.

V m.: **ZSRR III** — 2:23,23; VI m.: **ZSRR IV** — 2:25,05; VII m.: **Polska** (Holeksa — 38,21 sek., Krzeptowski — 37,22, Rubiś — 38,12 i Kwapień 37,44) z ogólnym czasem 2:31,39 przed **CSR** (Simunek — 39,28, Matous — 37,14, Melich — 37,45 i Szauer — 38,19) z łącznym czasem 2:32,46.

Najlepsze czasy indywidualne na poszczególnych zmianach uzyskali: **Terentjew** (ZSRR) — 34,12, **Kołczyn** (ZSRR) — 34,15, **Hakulinen** (Fin.) — 34,20, **Kiru** (Fin.) — 34,28, **Kozłow** (ZSRR) — 34,32, **Salo** (Fin.) — 34,40, **W. Kuźniecow** — 34,45, **Kuzin** — 34,51 i **Ollaszew** — 34,55. Pierwszy Polak — **D. Krzeptowski** z czasem 37,22 zajął 26 miejsce za **Matousem** (CSR) — 37,14.

W piątek 15 bm. odbędzie się ostatnia konkurencja zawodów: bieg na 50 km, w którym startować będą wszyscy czołowi zawodnicy ZSRR, Finlandii, Polski, CSR — kończy swą relację trener Orlewicz.

Program Narciarskich Mistrzostw Świata

Program Narciarskich Mistrzostw Świata na rok 1954, które odbędą się w Szwecji w dwóch terminach — 13.II — 21.II w Falun i 27.II—7.III w Aare, przedstawia się następująco:

Konkurencje norweskie w Falun:

13.II — uroczyste otwarcie, 14.II — bieg 30 km dla mężczyzn i otwarty konkurs skoków, 16.II — konkurs skoków do kombinacji, 17.II — bieg 15 km dla mężczyzn (również do kombinacji) i sztafeta 3 × 5 km kobiet, 20.II — sztafeta 4 × 10 km mężczyzn, 21.II — bieg 50 km dla mężczyzn oraz bieg na 10 km dla kobiet.

Konkurencje alpejskie w Aare:

27.II — uroczyste otwarcie, 28.II — slalom mężczyzn, 1.III — bieg zjazdowy kobiet, 3.III — slalom gigant mężczyzn, 4.III — slalom gigant kobiet, 6.III — slalom kobiet, 7.III — bieg zjazdowy mężczyzn.

Występ radzieckich szachistów w Londynie

Przebywający w Londynie szachiści radzieccy wystąpili w pokazie gry jednoczesnej na 20 szachownicach. Liczne zgromadzona publiczność w lokalu Angielskiego Związku Szachowego z dużym zainteresowaniem obserwowała mistrzowską grę Bronsztejna, który z 20 rozegranych partii wygrał 16, zremisował jedną i jedną przegrał. Tolusz zwyciężył w 16 partiach, raz zremisował i przegrał 4 partie.

Piętnaście zwycięstw odniósł Atatorcew, remisując w pięciu partiach i nie ponosząc porażki.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61
TELEFONY centr.: 8-52-71, 2 3 4 5 Red Naczelny 8-76-61 Z-ca Red Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier Administracji 8-02-56 Red nocna centr. DSP 8-22-01, wewn 101 i 8-56-04
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 55
SKŁAD I DRUK: Zakł Graf Dom Słowa Polskiego".
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies — 2.50 zł, kwart — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"
5-B-11021

Przegląd tygodnia

Pan Adenauer nie chce...

ŁATWO się domyśleć, czego nie chce pan Adenauer: nie chce zjednoczenia Niemiec, nie chce pokoju, nie chce przerwania remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Nie chce, ponieważ automatycznie straciłby rację bytu tak jak straciliby ją również hitlerowscy generałowie, resztki SS-mańskich dywizji itp. I właśnie z tego powodu pan Adenauer robi co może, aby zbliżająca się konferencja berlińska ministrów spraw zagranicznych — Związku Radzieckiego, Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie przyniosła pozytywnych rezultatów. Jednym słowem, już obecnie czyni przygotowania do sabotażu politycznego na wielką skalę.

Oto niedawno ogłoszono, że w dniu 14 stycznia rozpocznie się w Bundestagu (zachodnio niemieckim parlamencie) debata w sprawie zmiany pewnych paragrafów obowiązującej obecnie konstytucji bońskiej. O jakie paragrafy chodzi? O te, które zakazują wprowadzenia w Niemczech zachodnich obowiązkowej służby wojskowej. Jednym słowem chodzi o to, aby umożliwić „prawne" zorganizowanie nowego Wehrmachtu w oparciu o szeroką rekrutację młodzieży zachodnio-niemieckiej pod neohitlerowskie sztandary. Adenauer pragnie więc przez tego rodzaju „fakt dokonany" zatruć atmosferę zbliżającej się konferencji berlińskiej, której jednym z tematów będzie niewątpliwie sprawa zjednoczenia Niemiec i stworzenia pokojowego, demokratycznego państwa niemieckiego. Jednocześnie Adenauer i wierni mu deputowani do Bundestagu postarają się o to, aby z trybuny bońskiego parlamentu polał się jad, którego celem będzie przeszkodzenie we właściwym rozwoju rozmów między przedstawicielami czterech wielkich mocarstw.

Równocześnie na sygnał dany z Bonn, większość zaprzedanej monopolistom prasy zachodnio-niemieckiej rozpoczęła wrzaskliwą propagandę, mającą na celu reklamę adenauerowskiego „punktu widzenia" na „rozwiązanie" problemu niemieckiego. Oto dwa wymowne przykłady: *„Należy prowadzić rokowania, ale należy również w tym samym czasie działać. Działanie oznacza utworzenie niemieckich sił obronnych"* (czytaj: agresywnych — red.) — wywodzi zachodnio-berliński „Der Tag". I dalej ten sam dziennik pisze: *„Przede wszystkim należy uczynić początek, a to oznacza włączenie do konstytucji przepisów o suwerenności wojskowej Niemiec"*. A inna odwetowa szmata, „Der Tagesspiegel", pisze: *„Nasz najpoważniejszy wkład do berlińskiej konferencji polega na przyspieszeniu przygotowań do utworzenia armii niemieckiej"*. Tak więc prasowe organy Adenauera i jego kliki piszą wyraźnie: naszą odpowiedzią na propozycje pokojowe Związku Radzieckiego, które były dotychczas wysuwane w sprawie niemieckiej i będą wysuwane w czasie konferencji berlińskiej, będzie wzmożenie remilitaryzacji i przygotowań do agresji. Szczerze i... po łotrowsku.

Byłoby naiwnością przypuszczać, że Adenauer tylko z własnej gorliwości zapluwa się nienawiścią. Nie jest on odosobniony i ma potężnych protektorów, którzy mu dzielnie pomagają — protektorów oczywiście zaatlantyckich. Oto np. dziennik „Stuttgarter Zeitung" pisze: *„Istnieją ludzie którzy podkreślają, że mr. Dulles i dr Adenauer tylko dlatego witają z zadowoleniem konferencję, ponieważ liczą na jej szybkie fiasko i w związku z tym mają nadzieję, że łatwiej im będzie przeforsować własne plany polityczne"*. Jak z tego widać, Adenauer nie działa na własną rękę, ale wykonuje ściśle przydzieloną mu część „brudnej" roboty. On ma za zadanie stwarzać jak najbardziej ponure i niepomyślne dla konferencji tło, podczas gdy Dulles będzie na konferencji działał w kierunku jej rozbicia. Role są więc ściśle podzielone...

Jednakże byłoby błędem przypuszczać, że w Niemczech zachodnich nie ma ludzi, wiążących wielkie nadzieje z konferencją, ludzi, którzy potrafią ocenić brudną grę adenauerowskiej kliki i jego waszyngtońskich patronów. Nie tylko przodujące siły społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, z awangardą klasy robotniczej, Komunistyczną Partią Niemiec na czele, potępiają niecny spisek reakcji niemieckiej przeciwko jedności kraju, ale nawet coraz szersze warstwy mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego wypowiadają się przeciwko dotychczasowej polityce bońskich władców. Charakterystyczny jest pod tym względem artykuł, który ukazał się w mieszczańskim dzienniku „Sueddeutsche Zeitung". Autor pisze z goryczą:

„Szulerzy w Bonn zapowiadają już fiasko konferencji czterech, ponieważ ciarki ich przechodzą na myśl o możliwościach porozumienia. Również w Bonn istnieją miarodajne koła, które po cichu wolą uzbrojoną republikę federalną (tzn. Niemcy zachodnie), *która w koncercie europejskim grałaby pierwsze skrzypce, aniżeli zjednoczone Niemcy, które by posiadały siły zbrojne wystarczające dla... obrony"*.

Coraz więcej Niemców rozumie, że konferencja berlińska jest wielką okazją zjednoczenia Niemiec na podstawie pokojowej, okazją, której nie wolno utracić wskutek sabotażowej działalności grupki niemiecko-amerykańskich wrogów pokoju.

Kryzys atlantyckiej polityki

POLITYKA imperialistów amerykańskich zmierzająca do utrzymania naprężenia w stosunkach międzynarodowych napotyka na coraz większy opór narodów. Dowodem tego jest między innymi kryzys rządowy we Włoszech, który prasa nazywa kryzysem atlantyckiej polityki. Jakie są źródła kryzysu?

Chrześcijańska demokracja, partia, która niegdyś posiadała większość w parlamencie włoskim, a po ostatnich wyborach ją utraciła, ponosząc poważną porażkę, partia która niegdyś uważała, że ma prawo do nieograniczonej władzy we Włoszech dziś chwyta się najróżniejszych wybiegów, usiłując utworzyć rząd, który otrzymałby przynajmniej chwilowe poparcie parlamentu.

Dlaczego dziś partia ta jest rozrywana wewnętrznymi sprzecznościami, dlaczego tak gwałtownie i szybko traci wpływy wśród Włochów? Odpowiedź jest prosta: jest to wynikiem antynarodowej polityki prowadzonej przez chrześcijańską demokrację, polityki tak dalece sprzecznej z interesami Włoch, że nawet warstwy średnie społeczeństwa włoskiego przestają w niej widzieć przedstawicielkę swoich interesów.

Chrześcijańska demokracja głośno deklarowała, że prowadzi politykę „ponadklasową", że uważa za swe zasadnicze zadanie pogodzenie interesów wszystkich klas społecznych. W istocie jednak partia ta jest jedyni wyrazicielką interesów jednej klasy: wielkich kapitalistów i obszarników. Nie reprezentuje nawet interesów drobnych kapitalistów, ponieważ polityka chadecji doprowadziła w rezultacie do ruiny dziesiątki tysięcy drobnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. A już z całą pewnością partia ta nie reprezentowała i nie reprezentuje interesów mas pracujących.

Najbardziej charakterystyczną cechą polityki rządów chadeckich jest jej powiązanie z obcymi monopolami, w pierwszym rzędzie amerykańskimi. Rezultatem tego jest osławiona „polityka atlantycka" rządu włoskiego, polityka wiązania losów Włoch z agresywnymi planami imperializmu amerykańskiego, wyrażonymi w tzw. pakcie atlantyckim.

Skutkiem tej polityki jest narzucenie Włochom olbrzymich zbrojeń, co przyniosło w rezultacie ruinę gospodarczą. Polityka zbrojeń, polityka przeznaczania olbrzymich sum budżetowych na produkcję i zakup broni, zamiast na rozbudowę i unowocześnienie przemysłu pokojowego, prowadzi do dalszego zubożenia szerokich mas ludności.

Polityka zagraniczna rządów chadeckich wyraża się w bezapelacyjnym popieraniu wszelkich agresywnych poczynań Waszyngtonu, zawsze wbrew najoczywistszym interesom Włoch. Zamiast rozwijać handel z krajami obozu pokoju, co pozwoliłoby na rozbudowę szeregu gałęzi przemysłu włoskiego, chadeckie rządy na rozkaz amerykański ograniczyły handel z krajami demokracji ludowej, zadając w ten sposób jeszcze jeden cios przemysłowi włoskiemu i tak poważnie dotkniętemu konkurencją amerykańskich firm, zalewających Włochy swoimi towarami.

W rezultacie tej polityki, we Włoszech są 4 miliony całkowicie i częściowo bezrobotnych, miliony bezdomnych nędzarzy, miliony analfabetów. Oto bilans atlantyckiej polityki rządów chadeckich.

Jednakże naród włoski ma już dość nędzy i zbrojeń i pragnie polepszenia warunków życia, pragnie polityki pokoju i przyjaźni z wszystkimi narodami. Olbrzymi nacisk mas ludowych na partię rządzącą miał poważny wpływ na pogłębienie się kryzysu w łonie samej chadecji — kryzysu atlantyckiej polityki.

B. RAYZACHER